Nr. 277 We Lwowie Sroda dnia 6 Października 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Żydzi na wsi.

Lwów 5. października.

VII.

Po całej zabawnej awanturze, w której bohaterami była świnia i żyd, skierowałem kroki swe ku targowi, który wrzał w samym środku miasteczka. W drodze usłyszałem znowu zatarg wieśniaka z żydem. Chodziło o to, aby wieśniak jemu, jako „członkowi komisji targowej", zapłacił 2 ct. za przyjazd na targ, pomimo, że wieśniak ów już raz innemu żydowi zapłacił i więcej nie był nic winien.

W gminach u nas w Galicji, gdzie się odbywają większe targi lub jarmarki, wydzierżawia zwierzchność tychże, pobieranie opłat jarmarcznych żydom. Najczęściej kilku takich chałatowców wspólnie biorą w dzierżawę targ. Żydzi ci dzierżawcy, z pieniędzy zebranych od przybywających na targ wieśniaków, są obowiązani zapłacić koszta należne weterynarzowi nadzorującemu, komisji targowej i służbie, tudzież po skończonym targu oczyścić ulice i place, co *nota bene* bardzo rzadko albo najczęściej się nie zdarza, bo jak żydzi sami lubią mieszkać w kale i brudzie, to trudno od nich wymagać, aby ulice i place oczyszczonemi były. Przy wjeździe do miejsca targu stoi żyd z kwitkami i każdemu przybywającemu tamże wieśniakowi za opłatą daje kwitek.

Ale cóż! Żyd kroku nie zrobi, aby „gojów" nie oszukał, nie zje, aby przedtem nie oszukał, nie zaśnie prędzej, jeżeli nie oszuka. Otóż i tu tak się dzieje. Wieśniak zapłacił jednemu żydowi przy wstępie i żąda kwitek.

— Możecze jechacz na targ, kwitka nie mam, a jakby się kto was czepiał, to ja powiem, że wy zapłacili.

Wieśniak tak zapewniony, jedzie najspokojniej w świecie dalej i kiedy chce się udać na targ, wypada znowu drugi żydek i woła: — „pokaż kwitek". Wieśniak tłumaczy się że zapłacił tamtemu żydowi, ale tamten nie miał już kwitków, dlatego mu nie dał.

— Nieprawda, ty złodziej, ty sze „przeszwarcował", ja tobi pokaży.

Wieśniak żąda, aby się z nim wrócił do tamtego żyda i przekonał, lecz ten o tem słyszeć nie chce i przy pomocy usłużnego policjanta wyprzęga konie i uprząż w zastaw zabiera. Wieśniak nie mogąc sobie dać rady w żaden sposób, kiedy widzi, że i organ bezpieczeństwa żydowi w tem pomaga, płaci po raz drugi i dopiero dostaje się na targowicę.

Złość mną miotała, widząc podobne postępowanie żydów, wierząc wieśniakowi, a żydowi z zasady nie, lecz w tym razie byłem bezsilnym i nic nie mogłem wieśniakowi poradzić, ponieważ dowodów brakło i żyd znowu wyzyskał chrześcjanina. Dobre jeszcze to, że wieśniak ów miał pieniądze i zapłacił, ale innym razem widziałem podobną scenę wieśniaka z żydem, gdzie wieśniak ostatnie pieniądze zapłacił i zaatakowany, aby po raz drugi płacił, pieniędzy nie miał. Żyd przy pomocy policjanta zabrał naszyjniki z koni i dopiero po sprzedaży kukurydzy wieśniak wykupił od żyda swoją własność.

Niejednemu zdaje się, że dwa centy nie jest wielka suma, lecz jeżeli policzy dwieście lub trzysta razy po dwa centy, jaką korzyść przez to oszustwo wyciąga żyd; — a przez kilkadziesiąt takich targów, jakie olbrzymie sumy wpadają w kieszenie żydowskie.

Kto temu winien? Nikt inny, lecz tylko my sami, ponieważ nie powinniśmy dzierżawy targów oddawać w ręce żydowskie, bo przez to samo dajemy im na pastwę haniebnego wyzysku naszych braci i ich mienie, a w końcu sami w ich ręce wpadamy.

Już teraz bez przeszkody znalazłem się na właściwej targowicy.

Tutaj spotkałem się z dobrym mi znajomym i nawet kolegą z ław szkolnych, komendantem posterunku żandarmerji, a co szczególne, takim zagorzałym antysemitą, jak i ja sam. Po przywitaniu się z nim opowiedziałem mu moje spostrzeżenia na jarmarku i zarazem ubolewałem nad tem, dlaczego władze bezpieczeństwa dopomagają do tak okropnego wyzyskiwania włościan przez żydów, czy już i one stały się bezradnemi wobec nich? Tak rozmawiając szliśmy obok targowicy.

— „Widzisz te bułki za oknem wystawione? To jest znakiem, że tu się znajduje wyzysk pokątny i o tym znaku wie tylko wieśniak i my; pierwszy dla tego, ażeby pójść na wódkę, my zaś w tym celu, aby żyda wyłapać na uczynku sprzedaży wódki. Lecz niech ci się nie zdaje, że to tak łatwo ich wyłapać. Przedewszystkiem stawiają żydzi wartę, a jeżeli którego z naszych zobaczą przechodzących tamże, natychmiast chowają wódkę. Dla przekonania wstąpiemy do środka, może się nam uda sztuka wyłapać żydów".

Wchodzimy, niema nikogo, flaszka z wódką stoi na stole, obok niej kieliszek i na stole okruszyny z bułki. Dwie żydowice brzydkie jak grzech śmiertelny i żyd pejsaty i w dodatku rudobrody, pół tuzina bachorów żydowskich, oto wszystko.

— „Dla kogo ta wódka stoi na stole i kto ją pił?" — zapytał mój kolega.

— „Ny, to mi i moje Malke i Ryfkie na to, prosi pana".

— „Coś szczególnego, że właśnie dzisiaj podczas jarmarku nabraliście ochoty do picia wódki".

— „Co ma biedny żidek picz, troszki wódki, a sztykiel semel i azoj, prosi pana".

Już mieliśmy ochotę wycofać się z tej jaskini, cuchnącej czosnkiem, cebulą i innemi zabójczemi wyziewami, kiedy mój kolega zwrócił się do drzwi bocznych od komórki żydowskiej i otworzył je. Na środku pomiędzy staremi rupieciami i łachami żydowskiemi stało dwóch wieśniaków, jedząc bułkę.

— „A wy co tutaj robicie" — zapytał mój kolega.

— „A nic, proszę pana łaskawego, tylko piliśmy dwa kieliszki wódki po 2 centy u żyda i jedliśmy bułkę, a że żyd prosił nas bardzo, żebyśmy się trochę schowali, bo idzie jego nieprzyjaciel, tośmy się schowali, a więcej nic.

Wieśniacy wyszli z komórki, zaczynając przeklinać żydów, że im za ich pieniądze wstydu narobili, chowając ich do komórki, gdzie przez nas odkryci zostali.

Kiedy mój kolega załatwił z żydem i wieśniakami ustawowo całą sprawę, odezwał się do mnie:

— „A co? Prawda, że czegoś podobnego nie potrafiłby chrześcjanin zrobić, tylko żyd, aby gości, którzy przychodzą na wódkę, zamykać do komory, a ci głupcy godzą się na to i dają z sobą robić, co się żydowi podoba.

To jest oświata ludu i jej skutek, pomyślałem sobie. Takie olbrzymie sumy wydaje się na szkoły wiejskie, a pożytku nie widać. Chłop, jak był ciemny, jak go przedtem żyd wyzyskiwał, wyzyskuje go i dalej i wyzyskiwać będzie, jeżeli nie postara się o to, aby nie teoretycznie oświecać chłopa, ale praktycznie dawać mu wskazówki, jak ma żyć, jak gospodarką rządzić, jak się ma chronić przed tą plagą żydowską. Wtedy zakwitnie dobrobyt między ludem, chłop pozna, że jest człowiekiem a nie manekinem w ręku żyda, a ci, którzy teraz go wyzyskują, nie będąc w możności ssać dalej, wyniosą się hen za morze szukać za ziemią obiecaną, a da Bóg, iż nigdy nazad nie powrócą, bo „goj" nie będzie już według ich mniemania więcej „gojem".

Krakowski Mickiewicz.

(Dok.) Nareszcie stanął! Zrzucono przykrywającą go budę i naród literalnie zgłupiał. Opinja otworzyła ze zdumienia usta i zamknąć ich nie mogła — kość szczękowa wyskoczyła z z panewki stawowej. Nareszcie usta opinji przymknęły się, i na obliczu jej ukazał się uśmiech. Z uśmiechu odleciało *u* i pozostał śmiech, arcy-śmiech, nad-śmiech, który wstrząsał posadami Sukiennic i kościoła Marjackiego. Śmiali się wszyscy: demokrata i arystokrata, stańczyk i liberał, pan i chłop, żyd i antysemita. Takiego Mickiewicza żaden z nich przedtem nie widział — i da Bóg nie zobaczy. Powstała cała falanga poetów-humorystów, piszących wiersze pod natchnieniem figury Adama. Wreszcie śmiech ustał — rozpacz buremi skrzydłami uderzała o złom granitu pomnika, nad rynkiem krakowskim zawisły czarne chmury złorzeczeń i wściekłości. „Ukrzyżować ich!" wołał tłum rozżarty, a na ten krzyk członkowie komitetu szukali schronienia w Smoczej jamie. Hrabia dyktator nie uciekł wprawdzie na Pragę, ale do sąsiadującej z nią Warszawy — i już się więcej nie pokazał.

Pan Rygier zdecydował się rzecz naprawić, pomnik przerobić, bo były jeszcze pieniądze w kasie komitetu. Miał rok — nie było nic słychać o pomniku. Tyleż było słychać i w pół roku później. Powstał tak zwany w teatrze szmerek. Wreszcie p. Riegier ogłosił, że pomnik napewno ustawi w październiku. Nadszedł październik... (Dalej proszę przeczytać jak wyżej przedostatni ustęp aż do końca).

Powtórzyła się więc co do słowa historja czterech lat poprzednich, z tą różnicą, że już teraz p. Rygier nie ogłasza nawet „nieodwołalnych terminów". Od czasu, kiedy ostatni termin wyznaczył, wydano i ukończono cztery wojny, z tych jedną poważną, bo europejską, rozwiązano i związano parlament austrjacki, ks. Stojałowski był wyklęty i odklęty, w Petersburgu gościł dwóch cesarzy i prezydent republiki, król sjamski objechał świat cały, królowa Wiktorja rozpoczęła i ukończyła swój jubileusz, zawarto przymierze francusko-rosyjskie, Nansen zbliżył się do bieguna północnego, już na sto w Krakowie zawartych w owym terminie małżeństw, pięćdziesiąt doczekało się potomstwa, — a pomnika jak niema, tak niema!

Żart na stronę. Można było usprawiedliwiać w tem i owem pana Rygiera i tłómaczyć jego opróżnienie się. Ale wszystko ma koniec — ma go i cierpliwość. To co teraz robi, a raczej czego nie robi p. Rygier, to już nie drwiny, to już nie brak dobrej woli — to już prosta bezczelność!

Innej nazwy na to niema! Ale jaką nazwę dać temu co robi, a raczej znowu, czego nie robi komitet pomnikowy? Szukam wyrazu - i znaleść nie mogę.

Ależ, moi panowie kochani — sto trzydzieści tysięcy złożył naród (i to ludzie biedni, bogaci worki zamykali) i wyście wzięli sami te pieniądze (bo wam nawet ich nie dano), wydali je prawie w całości i nie zdajecie nawet sprawy, co się dzieje z tem, co za owe 130 tysięcy nabyć miano. Kiedy dostarczono wam towaru podłego, nędznego, — wyście go przyjęli z lekkomyślnością nie do darowania, a kiedy oszukany ogół, zawiódłszy się na pełnomocnikach, którzy, powtarzam, sami nam się narzucili, zażądał naprawienia zadanej mu krzywdy, wyście się znowu sami tego zadania podjęli. Więc powiedzcie jak je wykonaliście, — powiedzcie co robicie i co zrobicie, w jaki sposób już raz załatwicie tę sprawę bolesną dla narodu, a dla was tak upokarzającą...

Pomijając cześć dla wieszcza, idzie tu jeszcze o pieniądze. Wszak naród 130 tysięcy w karty nie wygrał, nie znalazł, ani w spadku nie otrzymał. To grosz ciężko zapracowany i jeszcze ciężej złożony.

Ale komitet milczy i milczy. Opowiadają tylko, za co nie biorę odpowiedzialności, że p. Rygier wbrew uchwale znów coś przed rokiem wyżebrał z tych pieniędzy, których resztki tułają się po kasie komitetu.

Czy to prawda? A zresztą mniejsza o to, czy to prawda! Ale co teraz robić, co począć, aby oszczędzić dalej ogółowi tego wstydu, na jaki go naraził p. Rygier z komitetem? Nie wierzymy już ani p. Rygierowi, ani komitetowi... Tyle razy się sparzyliśmy.

Najlepiej może byłoby powołać nowych ludzi i nowego rzeźbiarza — oraz rozpisać nowe składki. Jeżeli jaśni panowie zdołali o miedzę od nas zebrać milion rubli na cel problematyczne; wartości — toć przecie mogliby znaleźć w Galicji 20.000 na cel narodowy. W tydzień by się tę sumę zebrało, gdyby była dobra wola. Wszak te sfery narobiły całego „bigosu" — niechże go zjedzą.

Ale nie szukajmy w tych sferach ofiarności, bo spotkałby nas gruby zawód. Gdyby to szło o wyścigi! — w jednym dniu przed trzema laty sto tysięcy na nie podpisano.

Niech dadzą znowu ci, co dają na Białę, na Cieszyn i wszelkie cele publiczne. Niech po koronie złoży się inteligencja biedna, niech po kilka reńskich da inteligencja zamożniejsza.

Zostawmy wreszcie całą podstawę pomnika, a choćby nawet z owym chudym „patrjotyzmem" — niech tylko figura Adama zostanie zmieniona. Niech nie będzie arcydziełem (arcydzieł na zamówienia się nie robi) — niech będzie prostą, naturalną, niech przynajmniej nie budzi wstrętu i nie zakrawa na karykaturę.

20 tysięcy na to wystarczy. Cały taki pomnik, jaki stoi pod budą, można mieć za 60 tysięcy — a kosztuje dotąd około 130. Niech już raz będzie koniec z pomnikiem, który sto a nie stoi, który jest, a którego niema.

Jak żydzi omijają ustawy?

W wychodzącym w Stanisławowie *Związku chrześcjańskim* czytamy:

Jedno z najważniejszych źródeł ciągłego wzbogacania się żydów, stanowi zasadnicza tychże dążność i do najwyższego stopnia doprowadzone, wyrafinowane środki dla obejścia każdej ustawy, obmyślane, celem uchylenia się od ponoszenia podatków prawnych, należytości i innych publicznych ciężarów, a które z natury rzeczy ze względu na potrzeby państwa i do tychże zastosowany kontyngent podatkowy w stosunkowo tysiąckrotnej wysokości przez dobrodusznych chrześcjańskich obywateli kraju ponoszone i zastąpione być muszą, i tę ludność do ciągłego zubożenia i socjalistycznych obłędów doprowadzają. A tak przechodząc pojedyńcze działy opłat publicznych, — 1. co do opłat spadkowych — kronika galicyjskich sądów, nie wykaże ani jednego wypadku by w toku pertraktakcji spadku zmarłego żyda, jaki ruchomy majątek w gotówce lub w efektach wartościowych i kosztownościach pozostał, bowiem wobec głęboko wkorzenionej zasady, że każda opłata na rzecz skarbu państwa stanowi zamach stanu przeciw egzystencji i rozwojowi żydostwa, nawet w takich wyjątkowych wypadkach, gdy między pozostałymi spadkobiercami pewne nieporozumienia, co do pozostałego majątku, zachodzą, egzystuje w każdej miejscowości stały rabinacki syndykat, złożony z tak wpływowych mężów zaufania, który najzawilsze spory spadkowe z pominięciem władzy sądowej załatwia i pozostały ruchomy majątek między pretendentów rozdziela, a wychodząc z założenia, że każdy z uchylenia się od taks spadkowych dokonany rozdział jest dla spadkobierców korzystniejszy, jakby tego sąd dokonał z narażeniem majątku żydowskiego na prawne opłaty, zmusza owym podziałem spadku interesowanych do bezwarunkowego przyjęcia tego działu.

Tymczasem dobroduszny chrześcjanin, a przedewszystkiem włościanin opłaca tę taksę spadkową nietylko najgruntowniej, ale częstokroć kilkakrotnie, a to w ten sposób, iż przechodząc w starszym wieku kilka rodzajów uniesień ofiarności robi co do tego samego przedmiotu kilka zapisów, jak to n. p. raz pierwszej żonie, drugi raz drugiej żonie, trzeci raz wydając starszą córkę, później żeniąc syna, a ostatecznie testamentem. Analogicznie postępują żydzi z innemi taksami, jako to przy zawieraniu kontraktów pożyczkowych, najmu, usług, dostawy i t. p., w których to wypadkach odnośne umowy przez specjalnych pisarzy pokątnych, nawet bez marek stemplowych spisywane, składają na ręce wybranych z góry mężów zaufania przy dołączeniu weksli dla swych wyroków mogli egzekutywę wykonać, a odnośny kontrakt do wiadomości władz nie dostał się.

W taki to zmyślny sposób miljonowy żydowski obrót majątkowy staje się zwolnionym od wszelkich taks, a skarb państwa jest zniewolony ubyfku swego dochodu poszukiwać i wydobywać go od ludzi niezdolnych do takich wykrętów. Najwyżej doprowadzili żydzi w zmyśle u-

!! Czas odnowić przedpłatę !!

na

„DZIENNIK POLSKI"

który kosztuje:

We Lwowie. kwartalnie . zł. 4·50 ct. miesięcznie . zł. 1·50 ct.

(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

Na prowincji. kwartalnie . zł. 6·— ct. miesięcznie . zł. 2·— ct.

Zarazem należy odnowić przedpłatę na

„BLUSZCZ"

We Lwowie. kwartalnie . zł. 1·50 ct. miesięcznie. zł. —·50 ct.

Na prowincji. kwartalnie . zł. 2·40 ct. miesięcznie. zł. —·80 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie umowy zawartej z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

(38)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

Pędził potrącając nogami o strucle, kiełbasy i jaja i uderzając co chwila o ludzi, którzy schylali się, aby podnieść to przynajmniej, co przez tłum nie zostało zniszczone.

Wyleciawszy za ogrodzenie kościelne, oprzytomniał i wytrzeźwiał nagle. Zatrzymał się i próbował przywiązać szablę, ale przekonał się, że rzemień był przecięty. Dłubał więc koło temblaku i przez zęby mruczał:

— Ja was nauczę! „Dołożę" raportem naczelnikowi powiatu... o wszystkiem dołożę... Wiem... to sprawa wikarego... Nu ja temu księdzu Milczku dam... ja mu pokażę, gdzie raki zimują...

Otoczyło go kółko starszych włościan, wypytując, co się stało, jak gdyby o niczem nie wiedzieli. Starali się go uspokoić, ale strażnik miotał się jak szakal w klatce. Trwało to kilka minut. Wreszcie, nie wiedzieć skąd zjawił się Bajbuza i przyniósł mu zgubiony kaszkiet.

Strażnik począł mu opowiadać o wszystkiem, co się stało i odgrażać się na księdza wikarego.

III.

Nabożeństwo już było na ukończeniu. Bajbuza uspakajał strażnika i starał się wszystko wytłumaczyć — przypadkiem. Ale strażnik nie dał się przekonać. Znalazłszy się w posiadaniu pałasza i czapki z urzędowym orzełkiem, czuł się odważniejszym i rezolutniejszym.

— Już ja ich rozumu nauczę, tych „chacholów!" W „kołodku" wszystkich pozabijać każę! Czy oni rozumieją, co to znaczy „prikaz" naczalstwa! To znaczy „chot trieśnij, da poliezaj!" A oni bunt „zatiejali?" Ja ich nauczę buntować się...

Ksiądz wikary domyślił się awantury, a w zakrystji po ukończonem nabożeństwie dowiedział się o wszystkiem.

— Ach, Boże święty! Nowe nieszczęście! — zawołał.

Kilku starszych włościan otoczyło go. Byli między nimi Wach i Szymon — i inni.

— Któż to krzyknął pierwszy: wal go!?

— A któżby — odezwał się Wach — jak nie Matus. Oni oddawna mają coś ze sobą na pieńku.

Ksiądz zamilkł. Zdejmował ze siebie powoli ornat i myślał, w jaki sposób wyjść z kłopotu.

— A gdzież on teraz?

— Stoi przy furcie i zapisuje wszystkich unitów, którzy z kościoła wychodzą.

Wikary ramionami ściągnął.

— Będzie bieda!

— Jest tam koło niego nauczyciel — odezwał się Szymon.

Wikaremu przyszła myśl do głowy.

— Pójdźcie wy, Wachu, do strażnika i zaproście go razem z nauczycielem na święcone do mnie. Może nam się uda całą tę sprawę zatrzeć.

Myśl podobała się.

Wach podążył przed kościół, a wikary do domu poszedł, ażeby przygotować się na przyjęcie strażnika.

Szczurowski stał przed furtą i zapisywał każdego, kto wychodził. Ujrzał Wacha. Przywitał się z nim skinieniem głowy. Wach czekał, aż się czynność zapisywania ukończy.

Strażnik od czasu do czasu zwracał się do niego.

— Wot waszi ludzie... charoszo! Ja ich nauczę! — Bunt! Jej Bohu — bunt! Nastajaszczyj bunt!

Wszyscy z kościoła wyszli. Wśród ciemnej nocy widać było tu i ówdzie ciemne punkta poruszające się w różnych kierunkach: to ludzie rozchodzili się kupkami do domów, rozmawiające o zaszłym wypadku i o tem jakie on następstwa za sobą pociągnie.

Gdy Wach sam na sam znalazł się ze strażnikiem i Bajbuzą, powtórzył im zaproszenie wikarego.

— Nu jewo! — zawołał gniewnie strażnik. — Eto jewo robota!

Bajbuza domyślał się o co chodzi. Obaj z Wachem uderzyli w inny ton.

— Trzeba pójść, trzeba... — perswadował nauczyciel — taki dzień... to byłaby obraza nie do darowania...

Po długich perswazjach udało się namówić strażnika do odwiedzin wikarego. Uśmiechała się mu nadzieja dobrej wyżerki i wypitki. Była to okazja, którą niechętnie omijał.

Wikary czekał na ich przybycie.

Strażnik powitał go słowami:

— Christos woskres!

Było to z jego strony ustępstwo z grzeczności, gdyż „prawosławny" pan Bóg jeszcze nie zmartwychwstał.

Szczurowski miał minę bundiuczną. Czuł, że to afera, o którą można się potargować. „Prawo" broniło go.

Ledwie przywitał się, wprost w interesie do wikarego się zwrócił.

— Zła sprawa, panie Milczek... to buntem pachnie... jej Bohu!

Wikary udał, że się nie domyśla.

— Mówiono mi coś... baby podobno przed kościołem awanturę wyprawiły...

— Tak jest.... jutro do nich „komandę" sprowadzę...

— Ale cóż to przecie było takiego? — zwrócił się do wszystkich, a potem do strażnika odezwał się: — Siadaj-że pan, proszę...

Szczurowski rozwalił się na kanapie.

Profesor i inni milczeli.

— Byliście tam może? — zapytał Wacha wikary.

— Gdzie zaś... przecie byłbym nie pozwolił babom hałasować.

Wszystko składało się na baby.

Strażnik odsapał. Widział, że wszystkie spojrzenia skierowano ku niemu, jąkby oczekiwano wyjaśnienia. To mu dodawało więcej pewności siebie i dumy urzędniczej.

— Co było? — zaczął — a wot co... prawosławni schodzą się na wasze nabożeństwo... a po naszemu zakonu za to — Sybir.

Kiwnął głową ku księdzu wikaremu.

— Boże uchowaj! Ja przecież nikogo przemocą nie zaciągam... a wejść wolno każdemu...

— Ono to tak... ale prawosławni przychodzą z paschami, a ksiądz święci... a tymczasem nasza Wielkanoc dopiero za dwa tygodnie... jest to nieposzanowanie panującej religji — a ksiądz wie, czem to pachnie?

Utkwił w niego złośliwe spojrzenie.

— Po mojej stronie niema winy żadnej...

— Jakto — nie ma? A z czego nieporządki i nieposłuszeństwa? Wot ja ich nauczę porządku... niech sąd rozbiera kto winien...

W pokoju panowała ciężka, pognębiająca atmosfera. Z drugiej izby, która łączyła się z kuchnią, dolatywał gwar niewyraźnych rozmów, brzęk szkła, talerzy, noży.

Do rozmowy wmięszał się Bajbuza.

— Co tam pan strażnik zrobi, to zrobi — w tem jego wola, a tymczasem księże dobrodzieju każcie nam dać bodaj po kieliszku wódki i coś na przekąskę. Już po nabożeństwie... jeść można... A tu zimno takie, że godziłoby się dać coś na rozgrzewkę.

Zatarł ręce.

Szymon i Wach uśmiechnęli się dyskretnie.

Wikary wybiegł i sam przyniósł w ręku sporą flaszkę wódki i kieliszek.

— Zaraz przyniosę zakąskę... a tymczasem po kieliszeczku można...

— Niech ksiądz przepije — odezwał się Bajbuza.

Wikary nalał parę kropel i wypił do strażnika.

Szczurowski, patrząc na kieliszek, ślinkę połykał. Ujął go drżącą nieco ręką i spoglądając na złocisty płyn, nie mógł powstrzymać się od zwykłej swojej uwagi:

— Riumoczku można... atczewoż...

Wypił i oblizał się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chylania się od podatków czynszowo-domowych, dochodowych i zarobkowych, albowiem wymiar tego rodzaju podatku zależy od opinji mężów zaufania i zwierzchności gminnej, zaś „mężami zaufania" są stale żydzi, a prawie we wszystkich wschodnio-galicyjskich miastach kierują oni wyłącznie zwierzchnością gminną, chociażby przypadkowo posady burmistrza nie dzierżył żyd. Według obowiązującej ustawy każdą fasję podatkową mają zaopinjować „mężowie zaufania", a w wypadkach wątpliwszych naczelnik gminy. Wobec notorycznej solidarności żydowskiej i sfanatyzowanego poczucia syonistycznego wykluczony jest wypadek, by jeden żyd, z powodu zatajenia dochodów, drugiego zdradził. Zatem żydowski burmistrz bez obawy narażenia się na odpowiedzialność — w pierwszym rzędzie przeważnej części żydów przemysłowców nie wykazuje wcale do opodatkowania t. j. tychże zataja, a jeżeli już takiego swego przemysłowca wykazać jest zniewolonym, wnosi dla niego możliwie najniższy stopień opodatkowania i tak samo zatwierdza urzędownie, fałszywie wnoszone fasje, co do dochodu czynszowego i domowego. Chrześcjanin, chociażby miał kwalifikację, nie umie wśrubować się na męża zaufania, natomiast żydzi, czy to jako macherzy wyborczy, czy też przez protekcję swego burmistrza, wchodzą stale do listy mężów zaufania i w tym charakterze, ochraniając zasadniczo żydostwo od opłat podatkowych, pobierają dla siebie pewien procent wynagrodzenia. Pod tą ochroną żaden żyd nie składa prawdziwego zeznania dochodowego i nie opłaca nawet 10 proc. ustawą przepisanego podatku, którego kontyngentową kwotę chrześcjańska ludność uzupełnić musi. Z dniem 1-go stycznia 1898 r. wchodzi nowa ustawa dla podatku dochodowego i zarobkowego, wedle której to ustawy o wysokości tej gałęzi podatkowej większością głosów ma decydować rada przyboczna inspektoratu podatkowego, z grona obywateli wybrać się mająca. Wybory do niej odbyły się.

Z tego powodu dnia 20. wrześnie b. r. p. burmistrz Nimhin zwołał do ratusza żydowskie przedwyborcze zgromadzenie, które zadecydowało jednogłośnie żadnego chrześcjanina nie popierać i wybrać do rady podatkowej wyłącznie żydów, co się też rzeczywiście stało.

Wybór ten dający tak jaskrawy dowód lojalności i bezczelności żydowskiej w obec współobywateli chrzescjan; a przy takim składzie rzeczy, skoro kontyngent podatkowy musi być pokryty, łatwo przewidzieć można jaki los czeka ludność chrześcjańską i jakie wyniknąć muszą ekonomiczne i socjalno-społeczne konsekwencje. Podnieślismy tę kwestję żywotną jedynie we własnej obronie i dla wykazania, jak żydzi swym sprytem i przewrotnością sprawiedliwe wykonanie każdej ustawy uniemożebnić są zdolni — i każda władza wobec ich przebiegłości jest bezsilną. Jeżeli zatem żydzi ochraniając się od ponoszenia wszelkich ciężarów podatkowych i publicznych w tak widocznie progresywnym stosunku miljardy gromadzą i w każdym kierunku ludność chrześcjańską do zupełnego zubożenia i ekonomicznej bezsilności doprowadzają, według naszego zdania, kwestja upadku religji, etyki, emigracji, radykalizmu i wichrzeń socjalistycznych przedstawia się jako rozwiązana, a zarazem posłużyć może do wyjaśnienia skutków źle zrozumiałego liberalizmu, bytowi państwa i egzystencji ludzkości zagrażających.

Z prowincji.

Busk 3. października. *(Jeszcze p. Siegelbaum).* W kronice *Dziennika Polskiego* wyczytałem krótką wzmiankę, iż nasz chirurg starej daty p. Jankiel Siegelbaum wzywany bywa do funkcyj sądowo-lekarskich, pomimo tego, iż w naszem mieście przebywa zdolny lekarz, chrześcjanin, z dyplomem doktora wszech nauk lekarskich. Do notatki tej muszę dodać jeszcze dat kilka. Oto bardziej jeszcze niż spełnianie funkcyj sądowo-lekarskich oburzającym jest ten fakt, iż ten sam p. Jankiel Siegelbaum jest lekarzem miejskim i że rada nasza z chrześcjańskich funduszów gminnych opłaca żyda i zmusza ubogich chorych za sowicie opłacane pieniądze gminne leczyć się u p. Jankla, podczas gdy właściciel Buska do swej najniższej nawet służby wzywa zawsze doktora medycyny. Wprawdzie wyboru p. Jankla na lekarza miejskiego dokonała poprzednia rada miejska pod rządami śp. burmistrza Bazylego Wania, obecnie jednak, gdy gmina poprzednią radę po kilkuletniej uporczywej walce usunęła, i to tak dalece, iż w skład jej nie wszedł nawet członek wszystkich rad poprzednich ks. Emil Pietrusiewicz i gdy dziś na czele nowej rady stanął jako burmistrz znany ze swej energji p. Jan Jackowski, spodziewaćby się należało, iż nowa rada zreasumuje dawną uchwałę i na stanowisko lekarza miejskiego zamiast felczera, powoła doktora medycyny, tembardziej, że w mieście przebywa doktor medycyny, chrześcjanin. Gdyby tak większość w radzie naszej mieli żydzi, a lekarzem miejskim był chrześcjanin, toby z pewnością postaraliby się oni o usunięcie chrześcjanina i mianowanie na miejsce jego żyda. Naśladujmy więc pod tym względem żydów i dbajmy o chleb dla swoich. *K. S.*

Husiatyn 1. października. *(Sejmik relacyjny).* Wczoraj hr. Adam Gołuchowski, poseł do sejmu, zdawał przed licznie zebranymi wyborcami sprawozdanie ze swych czynności poselskich. Skreśliwszy działalność sejmu w ubiegłej sesji, odpowiedział sprawozdawca na kilka interpelacyj, postawionych przez p. Cieńskiego i kilku włościan, poczem zgromadzeni jednogłośnie uchwalili p. posłowi wotum zaufania.

Stanisław Przybyszewski.

VI.

Po tem szerokiem *exposé* filozoficznem i artystycznem maluje Przybyszewski postać duchową jednego z tych „błogosławionych", któremu się dusza otwarła i pokazała niewypowiedziane głębie i tajemnice. Jest nim rzeźbiarz norweski Gustaw Vigeland. Sylwetka jest krótka, jędrna, pisana przepysznym stylem, poczem autor rozlewa na kartach swojej książki nową strugę gryzącego jadu pod adresem pogardzonego, oplwanego „życia mózgu." Tym razem z pod pióra jego wychodzi ironja czerwona, jak krew i żrąca, jak piołun, ironja wielkiego anormalnego ducha, który nie chce przystosować się do otoczenia i drwiąc z jego pojęć życiowych, szamocze się w poczuciu swojego odosobnienia, napawającego go odrazu wściekłością, bólem i rozkoszą...

Zobaczcie — woła — miljony domów: ile tam szczęścia na łonie rodziny, ile zadowolonych, harmonijnych twarzy! Zajrzyjcie do sypialni czcigodnej pary małżeńskiej, ile tam mieszka rozkosznych, delikatnych upojeń! Pójdźcie do ewangielicznych związków robotniczych: co za wspaniała zgoda pomiędzy kapitałem i pracą. Pójdźcie do akademij, aby się przekonać jak daleko doszliśmy na drodze do absolutnego szczęścia. To, co nam czyniło życie ciężkiem, bojaźń i troska o byt zagrobowy, zostało już szczęśliwie usuniętem. Bóg nie istnieje — a żaden profesor nie widział dotąd duszy... Dusza! Ona jest tylko odwrotną stroną materji! Pozostaje jeszcze wynaleść jajo mądrości, a słowa szatana: „będzie jako Bóg!" *(eritis sicut Deus)* spełnią się. Pójdźcie do teatru i poddajcie wasze serce najprzyjemniejszym wrażeniom: każda wina osiąga karę, każdy niepokój kończy się harmonijnem wyrównaniem... A więc jest szczęście, a to szczęście wydzierżawili obywatele, płacący podatki...

I znowu, jak nieskończony refren muzyczny, po ironicznej wycieczce przeciw mózgowi, wraca Przybyszewski do ponurego rysunku duszy. Ona nie zna szczęścia — jak mózg. Szczęśliwa, radująca się dusza — to urojenie, kwadratowe koło, bicz z piasku; dusza jest *ciemną*, ponieważ jest namiętnością, ponieważ musi cierpieć pożądliwe kurcze płci i wszelkie burze rozwoju i delirje strachu przed zagłębianiem się i bezbrzeżny ból wybuchu. Ztąd pochodzi, że dla artystów, którzy składają ofiarę duszy, życie wydaje się jako *sale corvée*, jako brudny ciężar, wiecznie wibrująca bojaźń, niezmienne zwątpienie i abnegacja, bezcelowe krążenie i bezsilne uleganie. A zwłaszcza miłość, to największe szczęście człowieczego samca, staje się dla nich najgłębszem cierpieniem. Pessymizm płciowy tych artystów jest właściwie stary, jak świat, ponieważ jego źródłem jest głęboka nienawiść duszy męskiej do kobiety, tej duszy męskiej, która w zetknięciu się z kobietą prawie zawsze maleje i brudzi się.

Tu maluje Przybyszewski filozofję swojego pojmowania kobiety. Była ona już w starożytności w pogardzie i lekceważeniu, a druzgocąca jej potęga nie dorównywała dzisiejszej. Ale już wschód miał swoją Astarte, indjanie straszliwą Maja, Grecy Medeę, Hakatę, Erynje, a dla starego testamentu była kobieta biczem ludzkości, początkiem hańby, złym duchem, który wszystko, co jest szlachetnego w mężczyźnie, zabija. Chrystus zbawił kobietę, a najgenjalniejszy z jego uczniów Paweł poprowadził to dzieło dalej. Kobieta dochodzi do czci — staje się nawet matką Boga. Lecz niedługo trwało panowanie jej i znowu rozległ się głos: kobieta, to namiętność, to niepokój, to matka herezji i czarownica, to sam szatan!

W łonie kościoła coraz silniej występuje pogląd, że kobieta jest czemś jeszcze gorszem, aniżeli szatan, jeden kongres po drugim stara się złamać jej potęgę, a wreszcie staje pytanie, czy kobieta posiada wogóle duszę. Odrzuciwszy na bok „komiczną erotomanję kilku śmiesznych trubadurów" — następują całe wieki dzikiej nienawiści do kobiety, a średniowieczni magicy powiadają wprost, że dotknięcie jej oznacza zrzeczenie się nieśmiertelności, utratę cech boskich, upadek w brud i hańbę. Wtedy powstaje kobieta w swojej całej straszliwej zemście: wieszczki, czarownice, kapłanki szatana... W końcu 17-go wieku następuje rozpasanie się potęgi kobiety, opanowanej przez djabła. Szerzy ona zepsucie i truciznę weneryczną na cały świat, w Wersalu i Watykanie, w klasztorach i pałacach. Niszczy szlachtę i kler, nie cofa się przed żadną zbrodnią, przed żadnym brudem i podłością.

W naszych czasach występuje kobieta w nowej postaci, z modernizowanym kultem szatana. Sam szatan zresztą unowożytnił się. Chodzi we fraku i lakierkach i ma postać podstarzałego dyplomaty. Występuje więc ona jako chora miłość. Szatan histerji i nudów tryumfuje na świecie. W atmosferze cynizmu i ateizmu rosną i wzbierają złe popędy, i na nowo kobieta staje się „stryczkiem, którym szatan przyciąga do siebie mężczyznę". Powstają nowe kościoły szatańskie: orfea, sale kwiatowe. Fantastyczny taniec średniowiecznych wiedźm zastąpiono kankanem, trucizny czarownic — morfiną, ale motyw pozostał ten sam...

Na takiem tle filozoficznem, na tle, które wyklucza wszelkie szczęście na ziemi, a specjalnie szczęście miłości, na tle, które w stosunku płciowym każe widzieć tylko rękę szatana, siejącą coraz to nowy ból, nową nienawiść i gniew w pierś biednych „wygnańców, synów Ewy", oparte są pomysły do wszystkich dzieł Vigelanda, ulubieńca Przybyszewskiego, który jego rzeźbę uważa za najwspanialszą i najgłębszą psychologję współczesnej kobiety.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 6. października.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie."

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko powrócił do Lwowa.

Kalendarz. Środa (6.): Brunona. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 13, zachód o godzinie 5. minut 22.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 7. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało w etacie zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie: zawiadowcę materjałów Franciszka Włodarczyka i adjunkta salinarnego Władysława Gepperta zarządcami materjałów; adjunktów salinarnych Stanisława Endemanna i Feliksa Piestraka zarządcami górniczymi i hutniczymi, adjunkta salinarnego Aleksandra Polusiewicza i rachmistrza kasy Wincentego Gruszeckiego zarządcami górniczymi; adjunkta salinarnego Maksymiljana Miszkego mierniczym, — wreszcie zarządcę górniczego i hutniczego, Karola Staszewskiego, rachmistrzem kasy — wszystkich w IX. klasie rangi.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kierownika magazynu sprzedaży tytoniu Franciszka Wiśniewskiego, oficjałem podatkowym.

Kontrola wojskowa. Magistrat miasta Lwowa ogłasza: Według programu nadesłanego przez komendę uzupełniającą 30. pułku piechoty z dnia 22. września r. b. mają się zgromadzić do tegorocznej kontroli (z wyjątkiem tych, którzy według punktu 39. pouczenia umieszczonego w paszporcie wojskowym, od kontroli są uwolnieni) wszyscy w obrębie miasta Lwowa przebywający urlopnicy, rezerwiści i rezerwiści zapasowi, w miesiącu październiku, a to w porządku ogłoszonym w szczegółowych ogłoszeniach w dniach od 11. do 23. b. m.

Magistrat wzywa interesowanych, by w dniu, który na nich przypadnie, stawili się z uderzeniem godziny 9 na cytadeli, zaopatrzeni w paszporty wojskowe.

Kto głównej kontroli nie odbył, ma bezwarunkowo stawić się do kontroli dodatkowej, która odbędzie się 13 i 14 listopada 1897 i usprawiedliwić przytem niestawienie się do głównej kontroli; w przeciwnym razie w myśl istniejących przepisów przez władzę wojskową do odpowiedzialności pociągnięty będzie.

Wynik wyborów do komisji podatkowej II. klasy we Lwowie jest następujący: na uprawnionych do głosowania 600 — głosowało 247. Członkami komisji wybrano: Józefa Adama Baczewskiego, Maurycego Jonasza, Efroima Schreiera, dra Antoniego Dziędzielewicza i dra Adolfa Liliena. Zastępcami także zostali: Saul Birnbaum, Ignacy Fried, dr. Tadeusz Szydłowski, dr. Jan Rucker i Stanisław Markiewicz.

Do komisji podatkowej w Łańcucie wybrano samych żydów, którzy wszyscy solidarnie głosowali. Chrześcjanie wstrzymali się od głosowania. Zawsze jedno i to samo. Chrześcjanie nie dbają o swoje interesa, zaniedbują je, a potem skarżą, że żydzi im wszystko z rąk wydzierają. Kiedyż wreszcie nastąpi opamiętanie i zapanuje solidarność wśród chrześcjan?

Sjoniści lwowscy rozwinęli akcję w tym kierunku, ażeby akademicy żydowscy zapisując się na kursa, podawali jako swoją narodowość: żydowską, a nie polską, niemiecką itd. Dotąd, jak wiadomo, władze nie uznają żadnej narodowości żydowskiej i akademik żyd przy wpisywaniu się, musi zdeklarować się jako Polak, Niemiec itp. Zmianę w tym kierunku usiłują wywalczyć za pomocą deputacji do rektorów uniwersytetów, do ministra oświaty, oraz za pomocą petycji do rady państwa i sejmów. Na czwartek zwołano w tej sprawie zgromadzenie.

Messalina ostendzka. Z Ostendy donoszą: Całą Ostendę porusza obecnie sensacyjna sprawa, która za niewiele dni zakończy się przed tutejszym sądem karnym. Mniej więcej przed 10 laty przybył tu na stały pobyt młody lekarz, który studja swe ukończył w Wiedniu, nazwiskiem dr. Verschoueren. Niebawem, dzięki zdolnościom i zręczności, stał się najbardziej „wziętym" lekarzem. Był przytem przystojny i sympatyczny i widocznie stał u początku świetnej karjery, tak, iż skutkiem tego stał się ulubieńcem kobiet. Niedługo też poślubił młodą pannę, bardzo piękną córkę bardzo bogatego człowieka. Nic dziwnego, że uchodził za szczęśliwca! Młode małżeństwo zamieszkało wspaniały pałac, otwarli salony i w życiu towarzyskiem dom ich zajął wkrótce najwybitniejsze stanowisko. Miłość ich uwieńczyło kilkoro dziatek, poważanie i „wzięcie" męża rosło, piastował wkrótce wiele zaszczytnych godności obywatelskich, a pani królowała w salonach. Nagle wszystko to prysło..., ale tutaj trzeba nam na chwilę zwrócić się w inną stronę.

Ubiegłej zimy zdarzył się w pewnej tutejszej rodzinie prawdziwie tragiczny wypadek, który w całej ludności wywołał szczere dla dotkniętego nim współczucie. Pewien wysokiego stopnia oficer utracił nagle żonę, z którą żył od dziesiątków lat szczęśliwie, a wkrótce potem, ledwie po oschnięciu łez po tej pierwszej stracie, spotkał go nowy cios — nagła śmierć jedynego syna, również oficera, chłopca rokującego piękne nadzieje. Ciężko dotknięty ojciec i mąż, który sam znosił wprawdzie ciosy z „męską rezygnacją", stał się przedmiotem ogólnego współczucia. Nagle sprawa przybrała niespodziany i sensacyjny zwrot. Pewnego dnia otrzymała prokuratorja w Ostendzie bezimienny list, budzący zainteresowanie zaraz zewnętrznym wyglądem. Zamiast pisma, poprzyklejano na papierze z rożmaitych gazet powycinane litery lub słowa. Tak skonstruowany list zawierał straszne dla nieszczęśliwego oficera oskarżenie, że żona jego i syn nie zmarli zwyczajną śmiercią, ale, że on, ojciec i mąż, oboje otruł. Bezimienny oskarżyciel kończył list wezwaniem prokuratorji, by zarządziła wydobycie zwłok i zbadanie ich chemiczne Jakkolwiek niezwyczajną mogło się wydać rzeczą łatwe rzucenie podejrzenia na człowieka, otoczonego powszechnym szacunkiem i znanego z szlachetności, to jednak pewne drobne szczegóły, rzucone w liście, skłoniły prokuratorję do zarządzenia ekshumacji. Ta, dokonana w największej tajemnicy, wykazała istotnie otrucie obojga nieszczęśliwych. Władza zajęła się jednak przedewszystkiem wyszukaniem nadawcy niezwykłego listu. Ze stempla na kopercie i innych poszlak zbadano, iż list wrzucono do skrzynki umieszczonej w pobliżu mieszkania dra Verschoueren, a dalsze poszukiwania policji wykazały, iż w straszliwem morderstwie, którego stał się winnym powszechnie szanowany dotąd oficer, współdziałaczką była piękna małżonka dra Verschoueren. Pewnego dnia ukazali się też wysłannicy policji w pałacu lekarza i pomimo protestów uprowadzili z sobą królowę salonów ostendzkich.

Po dłuższym pobycie w śledztwie została ona za wysoką kaucją i poręczeniem mężowskiem wypuszczona na wolność, pozostając naturalnie pod ścisłym dozorem policyjnym. Wieść o aresztowaniu rozeszła się pomimo tajemnicy po Ostendzie i wkrótce cała miejscowość opowiadała sobie, że piękna żona doktora od dłuższego już czasu była w karygodnych stosunkach z oficerem, że jej to podszepty skłoniły go do dokonania podwójnego morderstwa na żonie i synu i że ona sama dostarczyła mu trucizny z laboratorjum mężowskiego. Opowiadano dalej, że zbrodniarz przyrzekł jej w razie powodzenia zbrodni wziąć z nią ślub, gdyby zechciała z mężem się rozłączyć, że jednak przyrzeczenia nie dotrzymał i to ją skłoniło do wysłania listu do prokuratorji, który był jej zemstą. Opowiadano wreszcie, że owa „biała lilja" miała nietylko wyżej wymienioną miłosną przygodę, że miała ich owszem niezwykle dużo, i w końcu nazwano piękną panią mianem ostendzkiej... Messaliny.

Biednego dra Verschoueren, jedyną naprawdę nieszczęśliwą ofiarę tego sensacyjnego dramatu, najciężej dotknęły jego skutki. Wzięto mu za złe, że żonę po areszcie śledczym wziął napowrót do domu; musiał w końcu złożyć wszystkie piastowane godności. Dochody uszczupliły się znacznie, dom jego poczęto omijać, jakby i on sam był zbrodniarzem. Żona natomiast, choć pod dozorem policyjnym, jaśniała sama jedna weselem i swobodą. Niedawno jeszcze rozmawiał z nią jeden z dziennikarzy i zdumiony był jej pewnością siebie i humorem.

Rozprawa rozpocznie się przed tutejszym trybunałem d. 6. października i ona dopiero poda urzędownie przebieg rzeczy, trzymany dotąd w tak ścisłej tajemnicy, iż pomimo wszelkich ludzkich mów trudno sobie o nim zdać jasno sprawę. Stanie przed kratkami przedewszystkiem ów wysoki ofiar, do niedawna *persona gratissima* u dworu, uwięziony przeszłej zimy, dopiero za osobnem zezwoleniem ministra wojny. Obok niego znajdzie się „ostendzka Messalina", co do której mianowicie winy rozstrzygnie właściwy sąd karny.

Żydowski napad. *Głos narodu* donosi: W sobotę przed wieczorem żydzi w ulicy Dietlowskiej w Krakowie znieważyli i okaleczyli kobietę chrześcjankę. Gdy za znieważoną ujął się Stanisław Doliwka, robotnik, czerń żydowska gradem kamieni obsypała obrońcę. Z żydowskiego tłumu aresztowano trzech gołowąsych żydków: Samuela Schwarza, Izaaka Wulkana i Pini Lichta. Wszystkich trzech zamknięto w kaźni „pod telegrafem".

W Bochni wykryto wielkie oszustwo żydowskie. Przy nadawaniu soli na fracht kolejowy, żydzi systematycznie deklarowali mniejszą wagę, przez co skarb kolejowy znaczne poniósł szkody. Śledztwo w toku.

Samochody między Lwowem a Przemyślanami. Ponieważ komunikacja między Lwowem a Przemyślanami jest nadzwyczaj utrudniona, gdyż z Przemyślan do najbliższej stacji kolejowej jest cztery mile, przeto kupiec z Przemyślan J. Noss, zamyśla pomiędzy Lwowem a Przemyślanami zaprowadzić komunikację za pomocą samochodów. Kiedy ten projekt wejdzie w życie, dotychczas nie wiadomo.

Szkołę dla analfabetów otworzyło z dniem 3. października b. r. towarzystwo „Szkoły ludowej" w Kołomyi.

Straszny wypadek zdarzył się w cukrowni w Przeworsku. Robotnik zatrudniony przy próbie saturatora, nieostrożnie wszedł przedwcześnie do niego i odurzony gazem, stracił przytomność. Z drugim, chcącym mu przyjść z pomocą, stało się to samo. Mimo szybkiego ratunku, czterech jeszcze robotników padło nieprzytomnych, lecz ich do życia przyprowadzono. Dwóch pierwszych uratować już nie zdołano.

Na karę śmierci przez powieszenie skazała ława przysięgłych w Tarnopolu Jana Grońskiego, który zamordował swoją żonę.

Trojaczki powiła w Warszawie niejaka Józefa Erderowa, 22-letnia żona robotnika fabrycznego. Matka i dzieci mają się zupełnie dobrze.

Dzielni chłopi. *Związek chrześcjański* donosi: We wsi Mikuszowicach pod Białą istniał brzydki zwyczaj, że w czasie odpustu żydzi szynkowali wódkę koło kościoła. Tego roku nareszcie postanowili Mikuszowianie oczyścić odpust od żydowskich jupic i w tym celu wniesiono przed odpustem prośbę do starostwa w Białej, aby nie dawało żydowi pozwolenia na szynkowanie. Ale Mikuszowianie nie stracili mimo to nadziei pozbycia się żyda z przed kościoła w czasie tak uroczystym jak odpust. Zeszli się więc i postanowili nie wynajmować żydowi placu koło kościoła. Żyd swojego placu nie miał, więc zaczął chodzić od jednego do drugiego gospodarza, lecz żaden nie chciał puścić żyda na swój grunt. Idzie tedy do księdza proboszcza idzie do p. nauczyciela skarży się na nieludzkość gminy i pokazuje pozwolenie od pana starosty, że jemu przecie wolno szynkować. Na to rzecze mu ksiądz proboszcz: Słuchaj żydku, czy pod waszą bożnicę pchają się katolicy z gorzałką? czy wam przeszkadzają, kiedy wy się modlicie? Nie, to i wy nie przdszkadzajcie katolikom w czasie odpustu.

Precz z „N. fr. Presse!" Kasyno w Łańcucie wyrzuciło ze swego lokalu tę wiedeńską żydówkę z Fichtegasse. Brawo!

W stanie zdrowia prof. Piotra Chmielowskiego nastąpiło — jak donoszą z Warszawy — znaczne polepszenie, dające nadzieję trwałej poprawy. Lekarze doradzają choremu wyjazd na dłuższy czas do Zakopanego.

Cukier we Wiedniu, jak donoszą tamtejsze dzienniki, już od onegdaj o 2 ct. na kilo podrożał. Zapowiedziane utworzenie podatku od sprzedaży cukru 6 zł. na centnarze — już teraz żydzi eskontują.

Oryginalne w swoim rodzaju pończochy obstalował król sjamski w Chemnitz dla swoich ośmiuset żon. Pończochy, według ściśle określonego z góry materjału i rysunku, mają być zrobione z jedwabiu białego, a na każdej wyhaftowany będzie... słoń. Podejrzywamy silnie, że moda europejska pochwyci ten egzotyzm i może zapanować „gust słoniowy". Przypomnieć jednak warto, że w pojęciu estetycznem nas, Europejczyków, niezdarny czworonóg nie ma chyba nic wspólnego z pięknością kształtów. Dla dam sjamskich może to i odpowiednie...

Nowy wynalazek. Pp. Bronisław Sabat i Jan Drohomirecki w Wiedniu wynaleźli nowy elektryczny aparat, zapobiegający zetknięciu się pociągów. Wynalazek ten polega na tem, że dwa pociągi pędzące na siebie, przestrzegają o tem elektryczne dzwonki wtedy jeszcze, gdy jeszcze jest dość czasu do po-

---

21)

J. JANIN.

ZEMSTA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Jakto? Małżeństwo? — zawołała księżna z zdumieniem, które z pewnością nie było udanem. — Niech nas Bóg od tego uchowa! Nie sądzę także, aby to było życzeniem jego przyjaciół, jeżeli umiem czytać pomiędzy wierszami. List Clermonta Sully powiada przecież wyraźnie: „patrycjuszka albo rybaczka".

Ponieważ w tej chwili Nadja przystąpiła do ojca, rozmowę naturalnie skierowano na inne tory. Przypadek — bez wątpienia przypadek — sprowadził też Piotra de Chypre Montaigout w pobliże księżnej. Jego głębokie spojrzenie skrzyżowało się z wzrokiem młodej Rosjanki i spoczywało na niej długo. Tak jak to księżna przewidziała, zbudziła się ciekawość Nadji, ale więcej wskutek zapału pani domu i rozmów, jakie słyszała, niż wskutek tego, co było napisane w liście.

— Patrzy na nas ustawicznie — powtarzała kilkakrotnie brunetka, signora Regina.

— Cóżby się miał nami zajmować, nie zna nas przecież wcale! — odpowiedziała Nadja naiwnie. — Podziwia prawdopodobnie tę Madonnę Bellini'ego.

W chwili, gdy przypadek sprowadził ich razem, podniosła młoda dziewczyna swobodnie wzrok, aby się przyjrzeć przedmiotowi tych wszystkich rozmów i spostrzegła ku swemu zdumieniu, że jego wzrok szukał w istocie jej wzroku, tak, starał się nawet w nim utonąć.

— Oh, panie hrabio, zapoznajmy dzieci z sobą — rzekła księżna z tą słowiańską pewnością siebie, która na klasycznej ziemi zachwytów jeszcze więcej się rozwinęła. — Mój pupil — i uśmiechając się do Piotra, który zrobił wielkie oczy, położyła nacisk na wyrazie „pupil" — i nasza mała będą mieli tej zimy nieraz sposobność przetańczenia z sobą walca.

Nie czekając na pozwolenie Michała Worowicza, którego krzaczaste brwi ściągnęły się nieznacznie, ujęła Nadję za rękę. Piotr skłonił się już przed młodą dziewczyną tak, jak się oddaje ukłon królowej, a potem zajął miejsce na fotelu, który mu wskazano ruchem ręki.

Nadja siadła na krzesełku między Piotrem a księżną, otoczona wielkiem kołem przyjaciół.

Jeden z zwykle dobrze poinformowanych dyplomatów opowiadał nieprawdopodobną nowość. Mówił mianowicie, że podpisano traktat trójprzymierza, którego projekt wypracowano w kancelarjach gabinetowych.

— To niemożliwe — zawołała księżna, która jako cudzoziemka mogła mówić swobodnie — to niemożliwe, Włochy miałyby podać rękę Austrji? Orzeł austrjacki i krzyż sabaudzki miałyby się połączyć? Włochy miałyby się związać przeciwko Francji, której krew jeszcze się kurzy na naszych polach? Nie, to niemożliwe.

Podczas tego jednak, gdy księżna Mentana oddawała się z całą żywością swej natury grze konwersacji, nie spuszczała z oka Piotra de Chypre Montaigout i jego sąsiadki. Podczas gdy jedno jej ucho przysłuchiwało się rozmowie politycznej, drugie słyszało:

— „Mamy teraz wspaniałą pogodę."

— „Niebo Włoch jest tak piękne."

— „Przejażdżki gondolą są tak zachwycające!"

— „Pani znasz już zatem cuda Wenecji?"

A żeński opiekun tego pupila z podkręconymi wąsikami pomyślał sobie:

— Ani jednego komplementu, ani jednej aluzji do jej piękności, do jej wdzięku, nic z tego, co nam nawet mężczyźni o kamiennych sercach szepcą do ucha przy pierwszem spotkaniu. Uważa zapewne Nadję za to, czem jest jeszcze w rzeczy samej, za miłą pensjonarkę. Oto, co przewidziałam, czego sobie życzyłam. Biedny zaczarowany książę, nałożyłam mu rzeczywiście pokutę i to właśnie tutaj, gdzie się znajduje bukiet wspaniałych kobiet. No, znajdzie on już środek na to, aby otrzymać odszkodowanie.

Księżnę utwierdziło w tem przekonaniu jeszcze i to, że markiz powstał po chwili i zaczął się żegnać.

— Nie zapominaj pan — rzekła do niego z nieopisanym wdziękiem — że oprócz mych przyjęć piątkowych przyjaciele moi odwiedzają mnie codziennie pomiędzy pierwszą a trzecią, a od dnia dzisiejszego zaliczam pana do najzaufańszych.

— I ja również będę bardzo rad, gdy pana znowu zobaczę, markizie — dodał Michał Worowicz, gdy Piotr mu się kłaniał — dom mój nie jest może tak gościnnym, jak dom księżnej, ale co poniedziałku podwoje pałacu Mensanin są dla gości otwarte.

— Dziękuję, panie hrabio — rzekł Chypre Montaigout krótko.

Brwi Michała Worowicza ściągnęły się znowu niepostrzeżenie. Znajdował, że postawa zachowanie się markiza nie odpowiadały dostatecznie tym względom, jakie mu okazywała jedna z najważniejszych osobistości caratu.

Jeżeli jednak Piotr pozostał widocznie zimnym wobec pochlebnej dlań uprzejmości ojca, nie był takim wobec córki. Nie powiedział wprawdzie nic, gdy się z nią żegnał, ale wyraz jego nieruchomo wyniosłego oblicza rozjaśnił się, a podczas gdy się przed nią nisko kłaniał, podniósł wzrok na krótką chwilę i zatrzymał go na niej z jakiemś serdecznem ciepłem. Po raz pierwszy zmieniły się rysy młodej Rosjanki pod spojrzeniem tego młodzieńca. Powieki jej zadrgały, z serca napłynęło jej coś nieznanego do twarzy, co ją ożywiło, tak jakby spadł na nią huragan listków różanych. Z tem wzruszeniem, które on tylko zauważył, było jej tak zachwycająco do twarzy.

Nieświadome zakłopotanie zniknęło jednak szybko, a młodzieńczy, prawie przyjacielski, pełen ufności uśmiech zaigrał na ustach i zapalił się w oczach Nadji, a zdawał się mówić:

— Chyba już jesteśmy przyjaciółmi?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 50 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr. 60 ct.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3. ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

wstrzymania pociągu i uniknięcia niebezpieczeństwa. Wynalazek ten został już w Austrji opatentowany.

Z Wiednia donoszą, iż radca sądu krajowego p. Hollan, prezes kasyna urzędników pocztowych w Wiedniu złożył swoją godność. Przyczyną tego jest ten fakt, że p. Hollan przed kilku miesiącami, oparty na informacjach zaczerpniętych u źródła zapowiedział członkom kasyna, iż regulacja płac urzędników wejdzie w życie z dniem 1. stycznia 1898 r. Tymczasem dr. Biliński w swojem *exposé* nietylko nie oznaczył terminu, w którym regulacja płac weszłaby w życie, ale nadto uczynił ją zależną od uchwalenia przez izbę dwóch nowych podatków od sprzedaży cukru i transportowego. Wobec tego oświadcsenia ministra skarbu, zaprzeczającego poprzednim zapowiepziom p. Hollana, widział się zmuszonym do złożenia swej godności prezesa.

Biedny Schulverein! Niemiecki Schulverein odbył onegdaj walne zebranie przy bardzo licznym udziale uczestników, w których rzędzie byli, między innymi goście z państwa niemieckiego, członkowie obu izb rady państwa i t. p. Zagaił to posiedzenie Weitlof, który oznajmił, że deficyt wynosi 40.000 zł. Cóż się stanie z wielką Germanją, która ma rozpostrzeć swe rządy wszędzie, gdzie dziś choć jeden człowiek mówi po niemiecku, a której „Schulverein“ miał służyć?

Dziwny sen. W Bardzie, w Poznańskiem, od dziesięciu tygodni dziewczę 14-letnie, córka wyrobnika, śpi, nie przyjmuje żadnego zupełnie posiłku: ani jedzenia, ani napoju. Stan to tem dziwniejszy, że w tym śnie czy odrętwieniu, słyszy co mówią w około niej, od czasu do czasu budzi się, rozmawia chwilę z otaczającymi i znowu wpada w dawny stan.

Rezultat wyborów do rady miejskiej w Wilnie i wybór Polaka p. Montwilła prezydentem, dają ciągle jeszcze pewnej części prasy rosyjskiej substrat do pisania płomiennych artykułów na temat „intrygi“ polskiej i „pokrzywdzenia“ Rosjan. Otóż cyfry najlepiej wyświetlą co to jest za „intryga“ i „pokrzywdzenie“ Polaków wyborców, właścicieli nieruchomości, posiada Wilno 574, Rosjan wyborców, właścicieli i urzędników, reprezentujących różne rządowe instytucje 87. Czyli: wyborców Polaków 86%, Rosjan 13%. Zdawałoby się, jeżeli mowa o równości, że takiż sam stosunek powinien być wybranych do rady. Tymczacem wybrano Polaków 8% czyli 46, Rosjan zaś 16% czyli 14. Po czyjej więc stronie krzywda?

O szabas. Kilkunastu wpływowych żydów berlińskich rozwinęło agitację za przeniesieniem szabasu żydowskiego na niedzielę, oczywiście ze względów czysto praktycznych, a może i zarobkowych. Ogół żydów na to jednakże się nie godzi. Tak oświadczono się na zebraniu wyborców żydowskich przeciw wspomnianemu projektowi i burzliwymi oklaskami przyjęto oświadczenie referenta profesora Lewina, że „niegodzien nazywać się żydem, kto popiera dążności do zdetronizowania szabasu.“

Podarki jubileuszowe, otrzymane przez królowę Wiktorję, ma być wystawione za parę tygodni na widok publiczny. Wśród najróżnorodniejszych prezentów, znajduje się bicykl i kangur, a także podarek Persów z Bombayu; stanowi go szkatułka złota ze srebrem, szerokości 20 cali i tyleż wysokości, przedstawiająca w najdrobniejszych szczegółach w płaskorzeźbie wspaniały pałac perski starożytny; szkatułka spoczywa na klęczących słoniach. Dar ten nadszedł niedawno do Londynu. Z rzędu wystawionych przedmiotów wykluczone będą prezenty rodziny, jako czyste poufne.

Mascagni. Wieści o samobójstwie Mascagni'ego pozbawione były wszelkiej podstawy. Kompozytor ani myśli o odbieraniu sobie życia, dla tego bodaj, że je ubezpieczył do pewnego terminu upływającego za lat sześć na 600.000 franków. Wogóle Mascagni bardzo jest do życia i jego rozkoszy przywiązany. Dawny „cygan“ i biedak otoczył się wielkim przepychem w pałacu dyrektorskim w Pesaro, gdzie przed nim zamieszkiwali: Rossini, Pedrotti i Verdi. Na ścianach pierwszorzędni artyści malowali mu freski. Mascagni jest mecenasem sztuki i nabywa stare obrazy. Pozwalają mu na to środki. Od swego wydawcy Sonzogno pobiera po 1000 franków miesięcznie, jako dyrektor konserwatorjum Rossini'ego po 2800 franków. Wszyscy trzej młodzi kompozytorowie włoscy: Massagni, Leoncavallo i Puccini zaznali ciężkiej biedy, teraz tem skwapliwiej używają życia i hołdują swoim dziwactwom. Mascagni wytworzył sobie namiętność — do krawatów. Zbiory ich zajmują salę ogromną. Mistrz troszczy się wielce, aby ta cenna kolekcja nie została uszkodzona przez mole.

Fatalny wypadek. Hrabina Giulia Trigona, dama dworu księżnej Heleny Neapolu, padła ofiarą niezwykłego wypadku. Sufit zapadł jej się nad głową we własnym jej pałacu. Poniosła śmierć na miejscu.

Rowery bambusowe. Z Nowego Jorku donoszą, że urzęknik biura robotniczego, Devey, zbudował rower z drzewa bambusowego. Zaletami nowego rumaka, już nie stalowego, lecz „bambusowego“, są: lekkość, moc i taniość.

„Ulga“. Z Lublina donoszą do tak niepodejrzanego źródła, jak *Kraj*, że tamtejsza władza gimnazjalna wprowadziła innowację, iż dzieci żydów polskich nie mają prawa uczyć się języka polskiego. Rozporządzenie to, powiada *Kraj*, jest dowolne i niczem nieusprawiedliwione. Najprzód bowiem określanie narodowości ucznia nie może należeć do władzy gimnazjalnej, ale do rodziców, a następnie, dlaczegoby żyd, nawet nieprzyznający się do narodowości polskiej, nie miał prawa uczyć swego dziecka po polsku? Przecież ten język w kraju polskim jest potrzebny.

Czyny hakatystów. Z kroniki bohaterskich czynów hakatystów notujemy: 1. *Schlesische Zeitung* dowiadnje się, że polskim urzędnikom i robotnikom kolejowym ponownie przypomniano zakaz mówienia z sobą w służbie po polsku pod grozą usunięcia ze służby. 2. Księdzu kapelanowi Budziakowi w Potulicach pod Nakłem w Poznańskiem, landratura bydgoska, z rozporządzenia rejencji zakazała udzielania dzieciom religji świętej rzekomo z tego powodd, że ksiądz B. nie dzierży publicznego urzędu duchownego. W razie, gdyby ksiądz B. ośmielił się po otrzymaniu zakazu dzieci nadal uczyć religii świętej, grozi mu landratura karą 150 marek lub dwutygodniowem więzieniem. 3. Magistrat i rada miasta Wrocławia wyznaczyli dla powodzian 100.000 marek, ale uchwalili przytem, aby sumę tę użyć tylko dla obwodów rejencji wrocławskiej i lignickiej. Wykluczono obwód rejencji opolskiej całkiem. Czemu? Bo mieszkają tam Polacy.

Zbiory guzików. Zbieranie guzików jest namiętnością, nie ustępującą bynajmniej innym tego rodzaju manjom. Już w r. 1750 muzyk Clapisson miał kolekcję najrozmaitszych guzików od ubrania, a pewien mecenas sztuki w Gandawie wystawił w roku 1846 zbiór, złożony z przeszło 30.000 sztuk. Słynną była kolekcja guzików mundurowych i liberyjnych przez konserwatora bibljoteki w Grenobli. Dzisiaj najbardziej pożądane są guziki z XVIII. wieku, z których niemało jest ozdobionych słynnymi rysunkami Fragonard'a. Najstarszymi guzikami, jakie widzieć można w muzeach i zbiorach, są znalezione przez Schliemanna w odkopaliskach w Mycenie, oraz w grobie Chilperyka I.; zrobione są ze złota i farbowanego szkła i były swego czasu wystawione w Luwrze. Największą wartość, jaką uziki mieć mogą, posiadają niewątpliwie te, które były własnością Ludwika XIV. Tak n. p. 24 guzików djamentowych kosztowało ni mniej, ni więcej, tylko 138.030 liwrów, guziki do ubrania myśliwskiego tegoż monarchy, kosztowały aż 185.123 liwrów. Ogółem „królsłońce“ potrzebował na same guziki pokaźnej sumy 3 miljonów.

Małżeństwo przez telegraf. Dzieliło ich tysiące kilometrów. On znajdował się w Transwaalu, ona w Holandji; jednak pilno im było wstąpić w związki małżeńskie. Połączył ich specjalny drut telegraficzny, przeprowadzony z numeru hotelowego w Pretorji, siedziby narzeczonego, do buduaru oblubienicy w Amsterdamie, w którym zebrali się świadkowie, a nawet drużbowie i drużki.

— Czyście już gotowi? — zatelegrafował pan młody.

Urzędnicy stanu cywilnego załatwili zwykłe formalności, młoda para przysięgła sobie wiarę dozgonną po telegraficznym drucie, poczem odbyła się uczta weselna u rodziców panny młodej, którą następnie biesiadnicy odprowadzili na okręt. Wyruszyła, aby się połączyć z oblubieńcem.

Zima naprawdę zabiera się do nas. Po kilku dniach ciepłych, robiących istotnie reklamę „polskiej jesieni“, onegdaj nagle powietrze się oziębiło. wieczorem zaczęła się słota, deszcz padał przez całą noc, a wczoraj rano o godzinie 5 przy zimnym, mroźnym wietrze spadł deszcz ze śniegiem. Św. Placyd więc uprzedził św. Marcina i przyjechał na białym koniu. Piąty października, to na pierwszy śnieg trochę za wcześnie. W roku zeszłym pierwszy śnieg spadł 4. listopada.

Lecznica powszechna przy ul. Wałowej l. 15. istniejąca już od lat kilkunastu w naszym grodzie, niesie bezpłatną pomoc lekarską najuboższym naszego miasta i okolicy. Jak bardzo wydatną jest jej działalność i jak bardzo potrzebną i pożyteczną jej praca dla najuboższej warstwy naszego społeczeństwa, najlepiej wyjaśni wykaz chorych. którym na rozmaitych oddziałach „Lecznicy powszechnej“ udzielono porady lekarskiej w czasie od 1. stycznia do 30. czerwca rb. Dyrektorem „Lecznicy powszechnej“ jest obecnie dr. Tatarczuch.

Oddział chorób wewnętrznych, lekarze ordynujący: dr. Jana, dr. Pisek, dr. Wechsler i dr. Wiczkowski, leczono chorych 905. Oddział chorób chirurgicznych, lekarze ordynujący: dr. Barącz i dr. Wehr, leczono chorych 821. Oddział chorób kobiecych, lekarze ordynujący: dr. Sielski i dr. Skałkowski, leczono chorych 430. Oddział chorób nerwowych, lekarz ordynujący dr. Feuerstein, leczono chorych 138. Oddział chorób gardła i nosa, lekarze ordynujący: dr. Mahl i dr. Trzcieniecki, leczono chorych 554. Oddział chorób dziecięcych, lekarze ordynujący: dr. Kucharski i dr. Wachtel, leczono chorych 461. Oddział chorób skórnych i wenerycznych, lekarze ordynujący: dr. Kossak i dr. Tatarczuch, leczono chorych 475. Oddział chorób ust i zębów, lekarze ordynujący: dr. Bieńkowski, dr. Gońka i dr. Kaczorowski, leczono chorych 548. Oddział chorób ocznych, lekarze ordynujący: dr. Kicki i dr. Szulisławski, leczono chorych 1.560. Razem leczono chorych 5.892.

To liczba chorych. A liczba wizyt? Tu wypadają cyfry wprost olbrzymie. Bo weźmy n. p. oddział oczny, gdzie przecięciowo na jednego chorego przypada około 30 wizyt, a otrzymamy skromną cyfrę 46.800 wizyt czyli ordynacyj za pierwsze półrocze b. r.

Liczby te mówią same za siebie. Przykro jednak wyznać, że istnieje ta wielce pożyteczna instytucja tylko ofiarnością, subwencjami sejmu kraj., miasta i kasy oszczędności, a §. 7 statutu: „Członkami wspierającymi są: Wszystkie osoby lub instytucje, które zobowiążą się na korzyść towarzystwa płacić rocznie najmniej 6 zł., lub jednorazowo 100 zł.“ istnieje tylko na to, aby zapełnić lukę między §. 6. a §. 8. — dla porządku — bo ile nam wiadomo, nikogo dotychczas nie pociągnął i nie skłonił nikogo do zapisania się na członka wspierającego, z wyjątkiem jednego jedynego czcigodnego radcy dr. Berthleffa.

Ładne porządki panują w lwowskich magazynach kolejowych. Posyłki, o których nadejściu do Lwowa strony interesowane jeszcze przed trzema dniami zostały uwiadomione, nie można odebrać, gdyż gdzieś się zapodziały, a prawdopodobnie nie zostały jeszcze wypakowane z wagonów! Ta sama historja dzieje się z posyłkami pośpiesznemi! Ciekawi jesteśmy czy dyrekcja kolei wie o tych nieporządkach, które narażają kupców na nieobliczalne straty.

Wyścigi cyklistów. W ubiegłą niedzielę 3. bm. odbyły się pomiędzy Mikołajowem a Stryjem na przestrzeni 30-kilometrów wyścigi członków towarzystwa kolarzy wyścigowców o mistrzostwo za rok 1897. Pierwszy przejechał taśmę przy 69 kilometrze w Stryju p. Tadeusz Gustowicz w 56 minutach i 39 sekundach, zdobywając ów tytuł mistrza i pobijając rekord galicyjski na tej przestrzeni, co przy błotnistym stanie gościńca, wydawało się niemożliwem. W niespełna 2 minuty po pierwszym, przybywa Władysław Ligęza jako drugi, a tuż za nim Karol Czużak, doskonały trzeci. Pierwszy otrzymał wielki medal złoty z napisem: „Mistrzowi za rok 1897“, drugi i trzeci medale srebrne. Kolarzy naszych przyjmował „Sokół“ stryjski bardzo gościnnie. Wiścigi te zakończyły sezon letni towarzystwa.

Panoramę „Bem w Siedmiogrodzie“ zwiedziło w niedzielę 1420 osób.

Tragiczne wesele. W Gajach koło Lwowa odbywało się niedawno u tamtejszego karczmarza wesele jego córki, na które zjechali się prawie wszyscy karczmarze z całej okolicy. Żydzi bawili się doskonale, pili, jedli i skakali, ale po weselu wszyscy pochorowali się niebezpiecznie. Koniec był taki, że 4 osoby zaraz umarły, inne zaś, dzięki pomocy lekarskiej, poprzychodziły do zdrowia. Żydzi natychmiast porozjeżdzali się do domów i o całem zajściu nie wspomnieli ani słowa. Władze atoli dowiedziały się o tym wypadku i wytoczyły śledztwo. Jedni mówią, iż goście potruli się niezdrowemi rybami, inni zaś, że chleb był zatruty. Śledztwo wykryje prawdę.

* **W lokalu stowarzyszenia nauczycielek** i „Czytelni dla kobiet“ rozpoczną się w drugiej połowie b. m. „Wykłady o najnowszej literaturze polskiej“ p. J. z Moszczeńskich Rzepeckiej. Kurs obejmie prócz epoki ostatniej także poprzedzający ją okres przejściowy czyli schyłek romantyzmu. Wykłady odbywać się będą raz na tydzień t. j. w każdy piątek od godziny 6. do 7. wieczorem. Pierwszy wykład dnia 22. października. Zgłoszenia przyjmuje bibljoteka „Czytelni dla kobiet“ we czwartki od godziny 4. do 6. po południu i w niedziele od godziny 11. do 1. w południe. Wpis miesięczny wynosi 1 zł. od osoby.

* **Stowarzyszenie przemysłowe upoważnionych budowniczych we Lwowie** przesyła nam dokument urzędowy, w którym konstatuje, że przesłuchiwany w procesie Milkoskiego świadek p. Władysław Rawski, nie jest budowniczym ani inżynierem, lecz za takiego nieprawnie się podaje.

* **Zgubiono** dnia 4. b. m. krzyż zasługi *(Verdienstkreuz)* w przechodzie z ulicy Janowskiej, Kościopalnej, Kordeckiego, Bema i Grodeckiej. Rzetelny znalazca zechce go zwrócić Franciszkowi Purchli listonoszowi.

Zmarli:

Teodor Brykowicz, słuchacz III. roku teologji, zmarł w Tarnopolu w 23 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Preparacje do Liwiusza Profesorowie gimnazjum niemieckiego we Lwowie pp. K. Fischer i H. Kopia wydali preparacje do Liwiusza, ułatwiające uczniom przygotowania się z zadanych lekcyj. Będzie to ogromne ułatwienie dla uczniów, obarczonych dziś wielkiemi wymaganiami, a nazwiska obu profesorów, zaszczytnie znanych już w pedagogicznej literaturze, dają najlepszą rękojmię, iż wydawnictwo to wielki pożytek przyniesie uczącej się młodzieży.

„Wędrowca“ wyszedł nr. 39. Na pierwszej stronicy przynosi portret Kornela Ujejskiego z r. 1896, wykonany przez Maleszewskiego. Pamięci zmarłego wieszcza poświęcony jest rzewny szkic biograficzny pióra Bronisława Korwina. Cała część literacka, jak i ilustracyjna, nie pozostawiają nic do życzenia. Z wielkiem zajęciem odczyta każdy opis nowego Eldorado poszukiwaczy złota, krainy Klondyke, urozmaicony pięciu ilustracjami. W numerze tym kończą się wszystkie większe prace literackie tak, że wraz z nowym kwartałem, rozpocznie się druk nowych powieści, nowel i opisów podróżnych.

„Ateneum“ warszawskie, najlepszy dotąd miesięcznik literacki w Polsce, po usunięciu Piotra Chmielowskiego z redakcji, powierzyli akcjonarjusze Włodzimierzowi Spasowiczowi i Stanisławowi Wydżdze. Ci panowie będą prowadzić pismo w duchu ugodowym.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. września 1897 roku było w obiegu: 4½% listów hipot. zł. 40,424.000. 5% premjowanych listów hipotecznych zł. 5,358.200, 4% listów hipotecznych zł. 7.864.100. Łącznie zł. 53,646·300. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1,636.650.

Rada państwa.

Podatek transportowy zapowiedziany przez ministra skarbu dra Biliń kiego, napotkał wszędzie głosy protestu w kołach przemysłowych i handlowych. Nałożenie 5 procent podatku od przewozu towarów, a 12 procent od przewozu osób, ciężko da się we znaki drobnym kupcom i przemysłowcom, oraz ubogiej ludności. Wielcy przemysłowcy, regulujący ceny towarów na targach, mogą łatwo wydatek nałożony przez ten podatek powetować sobie, albo przez podniesienie ceny swoich wyrobów, albo przez zrzeczenie się części i tak już wysokich swoich dochodów, drobni kupcy i przemysłowcy, zawiśli zawsze od widzimisię wielkich przemysłowców tego uczynić nie będą mogli, więc nowy podatek bardzo ujemnie odbije się na ich interesach Podrożenie jazdy kolejowej o 12 procent również dotkliwie da się we znaki tym, którzy są zmuszeni w celu załatwiania swych interesów często podróżować, albo też odbywają podróże w celu wyszukania sobie pracy, lub też do pracy podróżują z jednego miejsca na drugie. Dr. Biliński zapowiadając w swem exposé wniesienie ustawy o tym podatku, nazwał go niepopularnym i oświadczył, iż tylko konieczność wyszukania jakichś dochodów na pokrycie zwiększonych wydatków, jakie pociągnie za sobą regulacja płac urzędniczych, zniewoliły go do zaprojektowania tego podatku. Jak rada państwa postąpi, w tej sprawie trudno przesądzać.

Na onegdajszem posiedzeniu wiedeńskiej izby handlowej wniesiono już tezy przedłożenia przeciw temu podatkowi. Związek centralny przemysłowców wzywa wszystkie korporacje gospodarcze i przemysłowe, aby wystąpiły jak najbardziej stanowczo przeciw temu podatkowi, gdyż zdaniem związku, podatek ten jest zamachem na przemysł austrjacki i na jego zdolność do współzawodnictwa z przemysłem obcym.

* * *

Klub Stojałowskiego ukonstytuował się, wybierając dra Danielaka przewodniczącym, p. Szajera jego zastępcą, a ks. Szpondra sekretarzem.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 5. października. Zapowiedziana na wczoraj narada ściślejszego komitetu prawicy, złożonego z przewodniczących klubów, została odwołaną. Komitet ten zbierze się na obrady dzisiaj, podczas plenarnego posiedzenia w izbie. Po posiedzeniu zbierze się parlamentarna komisja prawicy, aby wysłuchać sprawozdania, które jej przedłoży komitet ściślejszy.

Wiedeń 5. października. Według doniesienia *N. W. Tagblattu*, katolickie stronnictwo ludowe postawi na dzisiejszem posiedzeniu wniosek w sprawie wydania ustawy regulującej granice, w których sejmy mają prawo wydawania w poszczególnych krajach ustaw o kwestjch językowych.

Wiedeń 5. października. Obiega tu pogłoska, że hr. Badeni podczas dyskusji nad wnioskami o postawienie w stan oskarżenia tych ministrów, którzy podpisali rozporządzenia językowe, będzie kilkakrotnie głos zabierał.

Budapeszt 5. października. Minister skarbu Lukacs i prezes gabinetu Banffy wyjechali do Wiednia, gdzie dziś odbędzie się wspólna konferencja ministerjalna w celu definitywnego ułożenia projektu wspólnego budżetu.

Wiedeń 5. października. *(Z izby posłów).* Rząd przedkłada projekt ustawy, dotyczącej funduszu meljoracyjnego. Według tej ustawy, termin, w którym fundusz ten będzie dotowany przez państwo, przedłuża się aż do roku 1914.

Na wniosek niemieckich postępowych posłów następuje imienne głosowanie nad tem, czy należy odczytać jedną z petycyj, wniesionych do izby, z powodu klęsk elementarnych.

Wiedeń 5. października. *(Z izby posłów.)* Pod koniec dzisiejszego posiedzenia postawi p. Dipauli wniosek o wybranie komisji złożonej z 36 członków, któraby się zajęła kwestją zniesienia rozporządzeń językowych. wypracowania ustawy językowej. Projekt swój ma komisja przedłożyć w ciągu sześciu tygodniach.

Wiedeń 5. października. Dziś po południu odbyła się wspólna konferencja ministrów, celem ułożenia jednakowo brzmiących przedłożeń dla obu parlamentów, dotyczących jednorocznego prowizorjum ugody austro-węgierskiej. Prezydent Banffy był u hr. Badeniego i gratulował mu szybkiego wyzdrowienia.

Wiedeń 5. października. Minister prezydent hr. Badeni pojawił się dziś przed południem w izbie posłów i nie miał już prawej ręki na temblaku. Na wyraźne jego żądanie zaniechano jakiegokolwiek demonstracyjnego powitania ze strony klubów lub izby. Natomiast, gdy prezydent pojawił się w sali, mnóstwo posłów otoczyło go i gorąco witało.

Wiedeń 5. października. Prezydent Kathrein wyjeżdża dziś wieczorem do Anglji w interesach familijnych.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 5. października. *Neue fr. Presse* donosi, iż kilku ambasadorów hiszpańskich przy dworach europejskich oświadczyło, że w razie, gdyby ster rządów w Hiszpanji objął Sagasta, oni podadzą się do dymisji. Do liczby tych ambasadorów, którzy chcą składać swe urzędy, ma należeć także ambasador hiszpański przy dworze wiedeńskim hr. Hoyos.

Zagrzeb 5. października. Na mocy orędzia cesarskiego dalsze posiedzenia sejmu chorwackiego z stały zawieszone.

Budapeszt 5. października. Sejm węgierski na wczorajszem uroczystem posiedzeniu uchwalił jednogłośnie wysłać telegram hołdowniczy do cesarza. Posiedzenie zakończyło się entuzjastycznymi okrzykami wznoszonymi na cześć cesarza.

Berlin 5. października. Przybył tu sekretarz stanu Buelow.

Kanea 5. października. W piątek wieczorem powstańcy strzelali na patrol, wysłany przez przez drugi bataljon bawiącego na Krecie pułku austrjackiego. Patrol ten aresztował jednego powstańca, czem jego towarzysze oburzeni strzelali do żołnierzy austrjackich. Patrol odpowiedział na strzały strzałami. Z żołnierzy nikt nie został ranny. Powstańca po odebraniu mu broni, puszczono na wolność.

Madryt 5. października. Gabinet już się utworzył. Sagasta objął prezydjum, Guyon tekę ministerstwa spraw zewnętrznych, jen. Correa tekę ministerstwa wojny.

Wiedeń 5. października. Aresztowano tu Henryka Willego, właściciela biura wywiadowczego kolejowego i jego buchaltera Pawła Kruegera. Wille w porozumieniu z Kruegerem przemycał towary, przez co miał państwu wyrządzić szkodę na 30 do 40.000 złr.

Wiedeń 5. października. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego dra Karola Muellera-Bojsławskiego ze Żmigrodu do Strzyżowa i mianował adjunkta sądowego Hipolita Smoleckiego w Tarnowie sędzią powiatowym w Żmigrodzie.

Cheb 5. października. Redaktora *Egerer Nachr.* Hofera, aresztowanego za zbrodnię zdrady stanu, wypuszczono na wolną stopę, za złożeniem 5.000 zł. kaucji.

Aosta 5. października. Niedaleko tutejszej stacji wykoleiła się lokomotywa pociągu osobowego i wpadła w przepaść pociągając za sobą tender i wóz pakunkowy. Konduktor prowadzący pociąg, maszynista i palacz ponieśli śmierć na miejscu. Dziesięciu podróżnych jest rannych, między nimi czterech ciężko.

Paryż 5. października. Rozeszła się tu pogłoska, która nawet znalazła echo w niektórych dziennikach, iż rząd wykrył spisek, mający na celu uwolnienie z więzienia byłego kapitana Dreyfusa, skazanego na deportację za szpiegostwo. Ze strony rządowej pogłosce tej stanowczo zaprzeczono.

Hamburg 5. października. Na odbytem tu kongresie socjalno-demokratycznym uchwalono: przesłać wyrazy sympatji bastującym w Anglji robotnikom, pracującym w fabrykach wyrobów metalowych, wstrzymać wyjazdy do Anglji robotników, zajętych fabrykowaniem wyrobów metalowych i poczynić kroki w celu niesienia pomocy pieniężnej bastującym.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 5 października.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 355·50, Węg. Kredyty 388·50, Anglobanki 164·25, Wiedeńsk. „Bankverein“ 254·—, Unjony 292·—, Laenderbank 224·50, Sztacbany 340·—, Lombardy 83·87, Elbethale 259·25, Kolej północno-zachodnia 249·50, Tytuniowe 154·50, Rima 256·50, Alpiny 127·80 Renta majowa 102·15, Węg. renta koronowa 99·45, Losy tureckie 62·75, Marki niemieckie, 58.75. Usposobienie ustalone.

Berlin 5. października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 223·25 (355·41), Sztacbany 144·75 (339·67), Lombardy 36·50 (85·28), Disconto 200·—. Usposobienie mocne.

Frankfurt 5. października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 302·25 (356·31), Sztacbany 289·— (341·03). Lombardy, —·—, (—·—), Laura —·—, Harpener 183·25, Disconto 200·10. Usposobienie mocne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 5. października godz. — min. —.

Alpiny	125·90	Galic. oblig. prop.	97·50
Akcje kredytowe	354·37	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	388·50	Akcje tyton.	154·50
Anglobanki	164·—	4% Poż. krajowej	
Unjony	292·—	z roku 1893	97·25
Ludwiki	—·—	Elbethale	259·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	224·—
Lombardy	84·—	Renta złota węg.	121·65
Losy tureckie	63·—	Bankvereiny	254·—
Staatsbany	337·50	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	283·50	Ruble	127·50

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 5. października 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 213·— do 216·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 282·— do 286·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kredgalic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 260·— do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosował. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·60 do 98·30. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·70 do 97·40.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·10 do 100·80. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·50 do 98·20. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·— do 29·—. Miasta Stanisławowa od 44·— do 48·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·50 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5. października 1897 r.

HOTEL ZORZA S. Moysa z Rudnik. K. Bieńkowski z Podola ros. B. Wolfarth ze Słobody rungurskiej. H. Bołoz Antoniewicz z Chłopic. G. Platz z Borysławia.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. L. hr. Dębicki z Jaworowa. M. i K. Rey z Przecławia. A. Scholz z Królestwa Pol. T. hr. Stadnicki z Gumnisk. B. Bogucki z Żywca. Dr. A. Anda, H. Sonnenwald z Wiednia. J. Kochanowski z Krakowa. Dr. R. Ławrowski z Krakowa. W. Niemeksza. Ks. M. Sadowski z Brzeżan. M. Skirmunt z Badówki.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Malczewski z Krakowa. L. Milkiewicz z Lipnik. S. Zaborski z Rosji. E. Filous z Kołomyi. Ks. A. Sosenko z Zarudziec. S. Mareschowa z Komarówki. A. Ritter z Hamburga. W. Goral z Moderówki. A. Grossman z Monchatel. B. Jocz z Przemyśla. J. Szczurowski z Jarosławia. M. Krzewińska z Krakowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Oszustwo! niesumienni podrzędni fabrykanci naśladują etykietę **sławnych** tutek **Niemojowskiego.** Należy strzedz się przed lichem naśladownictwem.

Każda etykieta i tutka zaopatrzona jest nazwiskiem

S. W. NIEMOJOWSKI.

Szampania

George Goulet w Reims,

dostawca nadworny królowej angielskiej, księcia Walii, królowej holenderskiej.

Jeneralny zastępca: **J. SICHER, Wien, I., Dorotheergasse 6.**

Czapki barankowe, lodenowe, sukienne

od 2, 3, 5 do 10 zł.

poleca:

Marcin Müller

plac Halicki l. 14, obok Banku hipotecznego.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

Kantor wymiany oraz oddział depozytowy,

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego, do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie. lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziele depozytowym.

(19)

CÓRKA TRONU.

HISTORJA WSPÓŁCZESNA.

przez

ZOFJĘ ADELAJDĘ,

Z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Niech Bóg Wszechmocny ma cię w swej opiece! — rzekł uroczyście, — niech cię wspiera i błogosławi. Będę go prosił za tobą dziecino moja ukochana, w każdej modlitwie mojej!

Wyrazy te utkwiły w mej duszy i sercu, i towarzyszyły mi odtąd, w życiu jak drogocenny talizman.

Boleść rozstania była nad moje siły; przy ostatnim uścisku zemdlałam na rękach ojca, który złożywszy mnie na kanapie, wyszedł, nie odwracając się już więcej.

Lady Anna, wszedłszy po chwili do pokoju wydała okrzyk zgrozy, ujrzawszy mnie bez życia. Przywołano lekarza, który zmuszony był użyć środków gwałtownych, by doprowadzić mnie do przytomności; przyszedłszy do przytomności, ujrzałam się na łóżku, cała krwią zbroczona.

Ojciec mój nie dowiedział się nigdy, w jakim okropnym stanie mnie pozostawił.

XXIV.

Marzenia wielkości.

Ostatnie wizyty księcia Edwarda nadały nowy kierunek moim myślom i wpłynęły dziwnie na mój charakter.

Historji współczesnej nie uczono mnie prawie, wszystko zaś, co się odnosiło do mego urodzenia, było dla mnie tajemnicą. Imię księcia Edwarda, pomimo że mile dźwięczało w mych uszach, nic mi jednak nie tłómaczyło; jasnem było tylko to, że jako jego córka byłam księżniczką. Jakie jednak zajmował stanowisko w Finlandji? Dlaczego skazane byłyśmy na to życie tułacze? Oto pytania, jakie mi się cisnęły na usta. Nie śmiałam zapytać lady Anny, gdyż wiedziałam, że nic mi nie powie, a tem mniej hrabiego Lenza.

Byłyśmy zupełnie odcięte od świata, nawet dzienników nigdy nam nie przysyłano. Günther i José byli doskonałymi służącymi, szczerze do nas przywiązani, nie mogli mnie jednakowoż w tym względzie objaśnić i zaspokoić mojej ciekawości. Szukać wiadomości u obcych nawet na myśl mi nie przyszło.

Od dzieciństwa wpajano we mnie dumę i poczucie własnej godności. Otaczano mnie miłością, ale równocześnie traktowano z szacunkiem. W miarę, jak dorastałam, uczucia te potęgowały się we mnie.

Hrabia Lenz, któremu zapewne książę powiedział o rozmowie ze mną, był dla mnie nadzwyczaj uważającym i większym niż dotychczas otaczał mnie szacunkiem. Znajdowałam to całkiem naturalnem, wiedząc, że stosuje się do rozkazów mego ojca

Pożegnanie księcia Edwarda, jego wynurzenia, pieszczoty, wszystko, nawet najmniejsze słówko jego wyryło się w mem sercu i pamięci. Często, gdy byłam sama, powtarzałam je sobie. Ostatnie chwile z nim spędzone, stawały mi przed oczyma podczas bezsennych nocy.

Ani hrabia Lenz, ani lady Anna nie robili mi żadnych wyrzutów z powodu mego milczenia. Nie wiem, jaka duma powstrzymywała mnie od zadawania im pytań; zdawało mi się, że pytając ich, wtajemniczam ich niejako w ostatnią rozmowę, prowadzoną z mym ojcem i profanuję ostatnie z nim spędzone chwile.

Przedmiot, którego nie poruszałam zupełnie z moim ojcem, zajmował mnie teraz przy każdej mojej czynności. Kto była moja matka? Gdzie była? Czy to możliwe, by mnie opuściła, skoro ojciec mój otaczał mnie taką miłością i troskliwością? Czyż straciłam ją naprawdę? Byłby to jedyny powód, który mógł tłómaczyć to opuszczenie mnie. Nie mogłam sobie tego wytłómaczyć. Książę Edward byłby mi przecież mówił o niej; byłby mnie za nią uścisnął i powierzył jej imię, aby mi zostało jako pamiątka.

Wszystkie te myśli wpłynęły wkrótce na zmianę mego usposobienia. Stałam się ponurą, rozdrażnioną; całemi godzinami zamykałam się u siebie i wpatrywałam się w miniaturę mego ojca, jak gdybym z twarzy chciała wyczytać tajemnicę, którą ukrywał przedemną.

Gdy mnie czasem przyłapano na tych rozmyślaniach, unosiłam się gniewem, oznajmiając, że chcę być samą. Lady Anna nieraz musiała znosić w milczeniu przykrości, jakie jej sprawiałam.

Raz pod wrażeniem jakiejś dziwnej egzaltacji zapytałam:

— Anno, powiedziałaś mi, że moja matka umarła?

Anna zbladła i po krótkiem wahaniu, odrzekła:

— Tak, Zofjo-Adelajdo; wiesz dobrze, że tak nam niegdyś hrabia Lenz opowiadał.

Zaległo głuche milczenie. Anna po tej odpowiedzi odeszła, jakby unikając dalszych zapytań. W chwili, gdy przestępowała próg salonu, zawołałam za nią wzruszona:

— Anno, ty mi nie mówisz prawdy!

Anna wyszła, zostawiając mnie bez odpowiedzi.

XXV.

Przed odjazdem.

Mój stan nerwowy, który lekarze leczyli za pomocą środków uspokajających, przeciągnął się aż do chwili naszego odjazdu na wyspę Bourbon. Całe moje otoczenie starało się rozerwać mnie i zająć przygotowaniami do podróży. Wszystko napróżno. Zajęta byłam jedną jedyną myślą, a wszystko inne było mi obojętnem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu

Dutynowanego koncypienta poszukuje adwokat dr. Polturak w Żurawnie.

Fortepian w dobrym stanie tanio sprzedam ul. Halicka 15. 867

Agronom, teoretyk i praktyk, poszukuje posady. Lwów, Gródecka 43. Rawaczyński. 488

Wiedeńska fryzjerka damska, bardzo uzdolniona, poleca się szanownym damom we Lwowie, ulica Grodecka 75. „Rosa". 872

Tylko u Antoniny **Ertel,** ulica Fredry najtańsza sprzedaż **barchanów,** resztek wełnianych. **chustek,** ręczników, fartuszków. 871

Owa charty ukraińskie dwuroczne, tudzież dwoje szczeniąt rasy „setter". Wiadomość: Zarząd lasów Kotoriny o. p. Żurawno.

Potrzebuję administratora dla większej realności. Zgłoszenia tylko listowne przyjmuje Tomasz Peczerski, ulica Kościuszki l. 10. 878

Osoba młoda, blisko lat 30, wolnego stanu, w przykrem położeniu, przyjmie miejsce do towarzystwa. Adres: Zofja Lewicka, Zamarstynów pod Lwowem nr 243.

Zaopatrzywszy mój magazyn w najświeższe i najgustowniejsze kapelusze na porę zimową i dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam nadal mój magazyn względom Szan. Publ. prosząc o dalsze zaufanie. Chorążczyzna M. Lewicka.

Leśnik z ukończoną szkołą lasową lwowską i dziesięcioletnią praktyką w wielkich majątkach tak przy leśnictwie jak i tartaku parowym — poszukuje odpowiedniej posady leśniczego lub kontrolera lasowego w kraju lub zagranicą. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem poste restante Lwów L. B. 42. 868

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia, spiżarnia, z wodociągami zaraz do najęcia, ulica Podlewskiego 10. 876

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści **Dra LEBEL** w Paryżu. — 45 lat powodzenia.
We **Lwowie** w aptekach pp.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego; w **Krakowie** w aptekach pp.: Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego. 10 1—?

56
lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33
1801 poleca
na I. piątrze
Salon konfekcji damskiej.

POCHODNIE
naftowe smołowe
największy skład
LATARKI
na naftę, oliwę, świecy
również
w wielkim wyborze
poleca
ALOJZY HÜBNER, LWÓW.

Modne i ładne
Barchany w różnych deseniach kolorowe, także białe. **Chustki** ciepłe „Himalaja" i włóczkowe. **Płótna,** szifony, bieliznę stołową w doborowych gatunkach. Wielki wybór najlepszych pończoch i skarpetek. **Wyroby wełniane,** bawełniane trykotowe i bielizna Dra Jaegera, także kołdry i materace
poleca najtaniej handel
ANTONIEGO GUDIENSA
Lwów, plac Marjacki
(Hotel Europejski).
Cenniki franco. Zamówienia uskuteczniane bezzwłocznie.

WINO 1895 **własnego chowu** łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy Gonobitz w Styrji.

PRAKTYKANT
z ukończoną szkołą handlową, władający językiem polskim i niemieckim, znajdzie umieszczenie w handlu win
J. BLAUHORN
Pięciokościoły Węgry.

Z powodu stosunków familijnych jest do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami, w miejscowości 12 tysięcy mieszkańców
Handel kolonialny, delikatesów i win połączony z Restauracją.
Bliższa wiadomość u Wgo pana **D. Ranscha,** właściciela kawiarni w Tarnowie. 1918 1—4

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole krojn **Eugenji Weckerównej,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, fl. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nance udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotna pocztą.

PASTYLKI VICHY-ETAT
Przygotowane ze soli naturalnej wytworzonej z wód Vichy
Sprzedają się w pudełkach metalowych opatrzonych pieczęcią.
Mące wytworzone ze **soli** naturalnych z wód **VICHY**
Do przygotowania gazowej mineralnej sztucznej wody Vichy.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM.**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St. Lazare.

Rzadka sposobność!
Tylko krótki czas! Tylko krótki czas!
Wysprzedaż po bajecznych cenach, wszelkich dawniejszych i wysortowanych towarów z porcelany, szkła, terrakoty, i t. p. z opustem 25%, 33%, a nawet i 50% od cen pierwotnych, odbywać się będzie tylko krótki czas w lokalu byłej firmy Gebhardt & Christianus
obecnie Karol Christianus
we Lwowie, plac Marjacki l. 7
1819 obok apteki P. Mikolascha. 1—2
Tylko krótki czas!

HERBATA Z BRODÓW! HERBATA Z BRODÓW!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego amatorom tejże — poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.
funt „Familijnej" bardzo dobrej 1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep. 2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan. 3.50
funt Wyselewków z najlepszych herbat kwiatow. 1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50

Magazyn i pracownia futer
Feliksa i Juliana Lubelskich
we Lwowie, ulica Wałowa l. 3
polecają na sezon zimowy wszelkie możliwe gatunki futer w skórach, gotowe futra i wszelkie inne artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące, podług najświeższych fasonów, oraz przyjmują pokrycia i przerabiania na nowe fasony, licząc po najniższych cenach. **Cenniki na żądanie franco.**

Preblauska szczawa
najczystsza, alkaliczna, alpejska szczawa, znakomita w skutku przy katarach chronicznych szczególnie przy wytwarzaniu kwasu moczowego, chron. katarach pęcherza, gdy się kamień moczowy lub nerkowy tworzy i przy nerkowej chorobie Brighta. Z powodu składu chemicznego i dobrego smaku jest woda ta równocześnie najlepszym dyetetycznym i orzeźwiającym trunkiem. **Zarząd zdroju Preblauskiego w Preblau, poczta St. Leonhard Karyntja.** 563 1—?

Czekolada i Kakao Sucharda
Celem uniknięcia możliwych nieporozumień, zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, że fabryka
Ph. Sucharda tak zwanej Czekolady łamanej
ani nie fabrykuje ani w handel nie wprowadza.
Czekolady Ph. Sucharda dostarczane bywają czyste pod gwarancją i, jak wiadomo, tylko w staniole opakowane z marką fabryczną i podpisem.

Jedzcie na śniadanie
na obiad
na kolację
Quäker Oats

najzdrowszy amerykański produkt z mąki owsianej.
O wiele pożywniejsze od mięsa (16% ciał białkowatych), **tanie,** na zupy i sosy odpadają zaprawki, **prędko poprawione.**
Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecone.
W oryginalnych paczkach (z przepisami gotowania).
Do nabycia **w handlach korzennych, delikatesów i droguerjach.**
Żądać należy wyraźnie „Quäker Oats" a nie przyjmować bezwartościowych.

PANORAMA CESARSKA RZYM.
Lwów, ul. Akademicka l. 3.
Wstęp 10 ct. **W tym tygodniu:**

C. SCHULZE & Co
w WIEDNIU
VII/3, Neustiftgasse Nr. 78.
Telefon Nr. 4556.

Fabryka i skład artykułów elektrotechnicznych dostarczają **najlepszego** towaru i po cenach najtańszych: **Telefonów, mikrofonów, stacyj mikrofonicznych** po dworach i na dalsze przestrzenie **w nieprześcignionej dotąd dokładności.**

Aparaty sygnałowo, kontakty, ołomonta, aparaty dla fizyki demonstracji i elektroterapii, instrumenty miernicze, gromozwody, materjał przewodni, izolacyjny do przytwierdzania, dynamomotory, lampy łukowe i żarowe.
676 1—?

Tylko panowie otrzymają za nadesłaniem 60 ct. a. w. (także w markach) **45 interesujących, senzacyjnych oleknych zdjęć momentalnych, 85 sztuk złr 1.. 125 sztuk złr. 1·35** franco
u K. Schön, Praga, Elisabethstrasse 13.

CACAO GAEDKE
Nerwowi i na żołądek cierpiący powinni pić tylko
GAEDKIEGO CACAO
bo to jest jedyny wyrób, który przy codziennem używaniu służy i dobry smak ma. Niemiłe skutki, które przy częstszem użyciu wielu innych gatunków się pojawiają, są przez **szczególny sposób wyrobu** CACAO GAEDKEGO wykluczone.
Trzy jakości: 3 korony złr. 2. — 2 korony złr. 1.70. — 1 korona złr. 1.50. w opakowaniu po $\frac{1}{4}$ kilo.
Poręka za prawdziwość tylko w oryginalnem opakowaniu.
P. W. GAEDKE i Ska
WIEDEŃ, IV., Wohllebengasse 19. **HAMBURG.**

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzyo.
MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skóre nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą swieżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyji w większych magarynach parfumeryi.

Premiowany najwyższemi odznakami
J. ANDĚLA
nowo odkryty
Proszek zamorski
Marka ochronna. zabija i niszczy bezpowrotnie
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie
i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostanie.
Fabryka i wysyłka w droguerji J. Anděla pod „Czarnym psem" w Pradze, ulica Hussa 13.
Składy: WE LWOWIE: P. Mikolasch apt., Zygmunt Rucker apt. pod „Srebrnym Orłem," Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38, Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska, J. Friedrich & A. Beacock, ul. Hetmańska l. 4, **Biała:** E. Kruppa; **Bełz:** M. Musiał; **Bolechów:** Karol Düll apt.; **Czarny Dunajec:** H. Pacanower i Jakób Stotter; **Demnia Wyżna:** Bracia Groedel; **Gródek:** J. Hescheles, A. Lippus; **Gliniany:** A. Helm apt.; **Kołomyja:** E. Stenzel apt.; **Kozłów:** Seweryn Błachowski apt.; **Kraków:** Mikołaj Pióss apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Geller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Co.; **Nowy Targ:** Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn; **Nowy Sącz:** S. Liechtmann; **Przemyśl:** A. Faliszewski; **Równe koło Dukli:** Towarzystwo spożywcze „Wrocanka;" **Sokal:** St. Wołkowski dawniej Grott; **Stanisławów:** A. Beil apt., **Stryj:** Juliusz Barański, Jakób Kindler; **Słotawa:** F. Efler; **Tarnów:** Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; **Złoczów:** Rothenberg & Co. dawniej Józef Gold; **Żółkiew:** Juljan Oearczyk; **Żywiec:** Edmund Haydn; — jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andělа plakaty. 1627 1—?

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o **36 minut** od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc	5·	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·45	z Brzuchowic tylko od $\frac{1}{6}$ do $\frac{25}{6}$ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł
osobowy	10·20	ze Stryja w poł z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·45	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **rankami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.